Należytość pocztowa uiszczona ryczałtem. Rok VIII. — Nr. 49.

GONIEC KRAKOWSKI

15 groszy.

Prenumerata wynosi w Krakowie mies. zł 3·40, z odnoszeniem do domu zł. 3·60 — Zamiejscowa zł. 4·20 — Zagranicą zł. 7·00.

Redakcja i Administracja Kraków, Dunajewskiego 7. — Telefon 2502. P.K.O. Warszawa Nr. 151.100, Kraków Nr. 404.100.

LUTY
28
Sobota

Dziś 27 Aleksandra, Wikt. jutro 28 Leadra, Juljana

Dzień trwa w miesiącu lutym 9 g. 29 min. — 10 g. 57 minut.

Przymierze Grecji i Jugosławji przeciw Turcji.

Paryż. (PAT.) 26 bm. WBK. „Information" donosi z Londynu, że między Grecją a Jugosławją zawarte już zostało przymierze obronne przeciwko Turcji. Równocześnie został zawarty traktat handlowy przyznający Jugosławji wszelkie udogodnienia na linji wiodącej do Salonik i w porcie salonickim.

Powstanie przeciw rządowi angorskiemu w Turcji.

Berlin. (PAT.) 26 bm. „Vossische Zeitung" donosi z Konstantynopola: Ruch powstańczy w Anatolji objął także lokalne oddziały żandarmerji, które odmawiają posłuszeństwa organom rządowym. Silne śniegi, jakie spadły w ostatnich dniach utrudniają pochód wojsk rządowych. Rada gabinetowa ma posiedzeniu nadzwyczajnem zastanawiała się nad środkami przeciw powstaniu. Izba uchwaliła wysłać deputację na obszar objęty powstaniem. Grupa posłów ze środowiska rządowego domaga się ogłoszenia stanu oblężenia w Konstantynopolu i w Trapezundzie celem zapobieżenia próbom akcji reakcjonistów w tych miastach. Zdaniem kół wojskowych potrwa stłumienie powstania kilka tygodni, ponieważ teren jest bardzo uciążliwy dla operacyj wojskowych. Oddziałami powstańców kurdyjskich dowodzą także oficerowie tureccy, którzy swego czasu zbiegli byli do Anglików.

Radek widzi osłabienie Polski.

Moskwa. (AW.) Radek w „Izwiestjach" porusza kwestję stanowiska Anglji wobec gwarancji zachodnich granic Polski. Nawiązując do artykułu Garvina w „Observerze", Radek pisze, że choć Anglja nie może pozostać obojętną w razie wojny o granice Polski, to jednak interesa jej wskazują powstrzymać się od zaciągania jakichkolwiek zobowiązań w tej dziedzinie. Anglja może w takim wypadku postąpić zależnie od konkretnego charakteru położenia między narodowego bądź to interwenjując na korzyść Polski przeciw SSSR. bądź też zachowując neutralność. Z tym faktem liczyć się muszą w Europie wschodniej ci, którzy rachują na bezwzględne poparcie Anglji. Na skutek takiego stanowiska Anglji wytworzyła się następująca sytuacja: Niemcy wiedząc dobrze, iż w razie prób zmiany swych granic zachodnich natkną się na jednolity front Francji, Belgji i Anglji, wiedzą jednocześnie, że swoją granicę wschodnią mogą zmienić bez ryzyka poparcia Polski przez Anglję. W ten sposób polityka polska, która dotychczas myślała nietylko o wzmocnieniu swojej pozycji w Gdańsku, lecz nawet o opanowaniu zatoki Kurońskiej, widzi się postawioną wobec niebezpieczeństwa rewizji swej granicy zach. i odcięcia od morza.

Samorząd krakowski.

Wywiad z posłem M. Kozłowskim.

Kraków, 27 lutego.

Odrzucenie przez komisję administracyjną Sejmu wniosku o uchwalenie dla Krakowa odrębnej ordynacji wyborczej wywołało w prasie krakowskiej szereg artykułów, przedstawiających bardzo bałamutnie tak żywotne dla miasta naszego zagadnienie. Celem uzyskania informacji w tym kierunku zwróciliśmy się do bawiącego chwilowo w Krakowie posła Kozłowskiego, autora wniosku przyjętego w tej kwestji przez komisję administracyjną i referenta całej sprawy na plenum Sejmu.

— Muszę przedewszystkiem wyrazić zdziwienie że niektóre dzienniki krakowskie, którym sprawa ta leży tak bardzo na sercu, nie postarały się nawet o autentyczny tekst mego wniosku, lecz oparły się na — niewiadomo skąd pochodzącym — dowolnym wersecie.

Wniosek mój, przyjęty przez komisję brzmi dosłownie: „Sejm wzywa rząd, aby na czas przejściowy, aż do czasu przeprowadzenia nowych wyborów do rady miasta Krakowa **w porozumieniu z miejscowemi ugrupowaniami politycznemi** przeprowadził reorganizację tymczasowego zarządu miasta przez ścisłe określenie kompetencji jego **organów**". Tymczasem niektóre dzienniki opuściły zwrot o „porozumieniu" i zastąpiły wyraz: „organów" słowem: „członków", aby — jak to uczyniła „Nowa Reforma" — oprzeć na tem właśnie słowie cały wywód.

Nasz polityczny punkt widzenia, nakazujący nam zająć w tej sprawie takie, a nie inne stanowisko, jest jasny. Uważamy za niemożliwe i za niepotrzebną stratę czasu zajmowanie się przez kilka miesięcy debatą nad ordynacją wyborczą dla Krakowa w chwili, gdy po olbrzymich trudnościach dobrnęliśmy nareszcie do dyskusji nad ordynacją wyborczą dla gmin wiejskich, za którą wkrótce przyjdzie także ordynacja miejska. Krakowu niewieleby to pomogło, gdyby na parę miesięcy dostał przejściową radę, a naraziłoby na zwołkę uchwalenie ogólnej ustawy, na którą czeka z niecierpliwością cały kraj.

Nie pochwalamy bynajmniej kroku rządu, który rozwiązał — zupełnie zresztą legalnie — dawną radę, nie przewidziawszy dobrze trudności, jakie się z tego wyłonią, ale nie uważamy również za wskazane, aby Sejm brnął dalej na drodze coraz dalszych komplikacji. W tych warunkach jedynem wyjściem jest utrzymanie zarządu tymczasowego i dołożenie wszelkich starań celem uchwalenia w najkrótszym czasie ogólnej ustawy miejskiej. Tę właśnie drogę obrała większość komisji.

Rzecz oczywista, że skoro obecny stosunek wzajemny trzech organów zarządu tymczasowego, tj. komisarza, wiceprezydentów i rady przybocznej powoduje silne tarcia, należy je usunąć przez ścisłe określenie kompetencji tych organów (nie „członków"). Kładę przytem nacisk na konieczność „porozumienia", czyli kompromisu i wydaje mi się, że czynniki miejscowe, straciwszy nadzieję innego załatwienia sprawy, okażą się do takiego kompromisu skłonnemi.

— Podobno współpracownikiem wniosku był poseł Thon?

— Muszę pana posła Thona wziąć w obronę przed zarzutem współdziałania z „endecją", coby mu na terenie krakowskim mogło zaszkodzić. Pan poseł Thon głosował lojalnie za wnioskiem p. Bobrowskiego o nową ordynację dla Krakowa. Dopiero, kiedy ten wniosek upadł, zgłosił p. Thon poprawkę do mego wniosku, aby zawarta w nim reorganizacja była zgodna z ustawami. Jednak poprawka ta w pierwotnem brzmieniu ze względów prawno-stylistycznych upadła, a ponieważ merytorycznie była słuszną, oświadczyłem, że zgodzę się na nią podczas dyskusji w plenum, o ile będzie inaczej wystylizowana. Oto faktyczny stan rzeczy. Cały wniosek, który wyszedł z komisji, jest moim bez żadnych dodatków, „dziwnej koalicji" nie było.

— Prasa krakowska dziwi się, że początkowo tylko Z. L. N. był przeciwny specjalnej ordynacji dla Krakowa, a w Sejmie wniosek odnośny upadł tak znaczną większością. Skąd to pochodzi?

— Zmieniła się sytuacja. W chwili zgłaszania wniosku byliśmy dopiero w samym środku bardzo ciężkich debat nad ustawą o gminie wiejskiej. Obecnie rozpatrujemy już ordynację wyborczą. Wydaje mi się, że nawet największy zwolennik samorządu miasta Krakowa, o ile nie ma w tem celów ubocznych, uzna, że pierwszym obowiązkiem Sejmu jest dzisiaj dołożyć wszelkich sił, aby jak najrychlej uchwalić ustawy gminne tak wiejską, jak i miejską. Wymaga tego interes samorządu i dobro Państwa.

Z Rady Ministrów.

Warszawa. (PAT.) 24 bm. Rada ministrów na posiedzeniu w dniu 25 lutego powzięła następujące uchwały: 1) Projekt ustawy o zmianie niektórych przepisów ustawy z dnia 28 sierpnia 1922 r. o najwyższym trybunale administracyjnym obejmujący obok nowelizacji przepisów uchwalonych przez radę ministrów 11 lut. b. r. nowelizację przepisów o opłatach w postępowaniu przed najwyższym trybunałem administracyjnym. 2) Projekt ustawy o zmianie części drugiej par. 3 rozporządzenia prezydenta Rzplitej z dnia 27 kwietnia 1924 r. o wierzytelnościach obcych i w złotych hipotecznie zabezpieczonych. 3) Projekt ustawy wprowadzający zmianę w art. 3 ustawy z 24 lip. 1919 r. o policji państwowej, oraz w art. 9 ustawy z 11 sierpnia 1923 r. o tymczasowym uregulowaniu finansów komunalnych. 4) Projekt ustawy o poborze rekruta z r. 1925 w wysokości 170.000 ludzi. 5) Projekt ustawy o organizacji więziennictwa. 6) Projekt ustawy o uchyleniu ustawy z 17 m. 1850 r. o obowiązku wynagrodzenia szkody wyrządzonej przez publiczne gielty. 7) Projekt zarządzenia prezydenta Rzplitej o wywłaszczeniu gruntów na rzecz obszaru stacji Ciechanów. 8) Projekt ustawy o zmianie niektórych przepisów ustawy 18 I. 1924 r. o zabezpieczeniu na wypadek bezrobocia, a mianowicie przez uwzględnienie pracowników umysłowych.

Dalej Rada ministrów uchwaliła projekt ustawy wprowadzający zmianę w art. 3 ustawy z 24 I. 1919 roku o policji państwowej, oraz w art. 9 ustawy z 19 sierpn. 1923 r. o tymczasowym uregulowaniu finansów komunalnych, przez ustalenie zasady pokrywania kosztów utrzymania policji państwowej całkowicie przez skarb państwa, oraz przez unormowanie udziału miast i powiatowych związków komunalnych w dochodach państwowego podatku dochodowego.

O skalę podatku dla nieruchomości

(Warszawa. (PAT.) 25 bm. Sejmowa komisja skarbowa przeprowadziła na dzisiejszem posiedzeniu głosowanie nad projektem ustawy o przedłużeniu mocy obowiązującej przepisu o wymiarze i podatku od nieruchomości. Art. traktujący o skali podatku przyjęto zgodnie z wnioskiem pos. Michalskiego i Farbsteina, w ymniku czego skala podatku została uchwalona na rok 1925 w wysokości 12 proc., na rok 1926 20 proc., 27 — 8 proc., 28 — 7 proc. Następnie komisja wysłuchała sprawozdania podkomisji w sprawie projektu ustawy o zmianie rozporządzenia prezydenta Rzplitej dotyczącego przerachowania pożyczek państwowych. Po odrzuceniu wniosku pos. Moraczewskiego o przejście do porządku dziennego nad powyższym projektem ustawy komisja przyjęła wniosek pos. ks. Kaczyńskiego o odroczenie obrad nad tą sprawą na przeciąg jednego tygodnia, celem dania możności klubom naradzenia się. Następne posiedzenie wyznaczono na piątek godz. 10.30.

I jeszcze pytają dlaczego...

Warszawa. (PAT.) 25 bm. W odpowiedzi na interpelację pos. Wojtiuka i towarzyszy w sprawie prześladowania (selskiej) rady ukraińskiej socjal-demokratycznej partji w radzie ruskiej, minister spraw wewnętrznych Ratajski odpowiedział, że stwierdzonem zostało, że okazywała ona kierunek antypaństwowy, zwierzający do obalenia obecnego ustroju społecznego, oraz do oderwania od państwa części jego terytorjum, wobec czego ukraińska socjalno-demokratyczna partja została decyzją ministra spraw wewn. zlikwidowana.

——xox——

Jak to Łańcucki nie nudził się w więzieniu.

Moskwa. (PAT.) 25 bm. Prawda ogłasza list Łańcuckiego jaki z więzienia przemyskiego wysłany został przez aresztowanego do Mopru. Łańcucki rozpoczyna list opisem ścian celi, pokrytych napisami i aforyzmami różnych więźniów politycznych przebywających w tej celi. Łańcucki jakoby oddaje się zagłębianiu się w tezy Leninizmu. Opisując konwojujących go policjantów, Łańcucki zaznacza, że wśród nich są lewicowi i prawicowi. Dalej zamieszcza kilka zjadliwych uwag pod adresem P. P. S. i Barlickiego. Specjalnie podkreśla fakt, że jest więziony w celi Nr. 5, jest to numer listy proletarjatu miast i wsi. List kończy słowami pod adresem Sejmu polskiego! Czytam i piszę, nie nudzi mi się, do widzenia.

O listy urzędników, którzy przejdą na etat

Warszawa. (PAT.) 26 bm. Rada ministrów po wysłuchaniu na posiedzeniu w dniu 25 lutego br. sprawozdania o pracach przygotowawczych dla ustalania urzędników (art. 116 ustawy o państwowej służbie cywilnej) upoważniła ministrów do zestawienia list mających być ustalonych urzędników przy uwzględnieniu rozporządzeń Rady ministrów z dnia 26 czerwca 1924 Dz. U. Rz. P. Nr. 64 poz. 630 i 631. Zważywszy, że powyższa akcja ze względu na krótkość czasu nie będzie mogła być dokonaną do dnia 1 kwietnia br. tj. do terminu, jaki ustawa z 17 lutego 1922 o państwowej służbie cywilnej przewiduje rząd wystąpił z wnioskiem do Sejmu o przedłużenie tego terminu.

Generał Sikorski

o organizacji siły zbrojnej Państwa.

Warszawa. 27. bm. (Tel. wł.). Na posiedzeniu sejmowej komisji budżetowej obszerne bardzo przemówienie wygłosił minister spraw wojskowych gen. Sikorski. Scharakteryzował on stan prac nad obroną Państwa i stan armji. W pierwszej dziedzinie mimo 6-letniego istnienia ministerstwa spraw wojsk. znać jeszcze niefachowość tego ministerstwa. Bardzo wiele jeszcze stron obrony Państwa nie jest pod względem ustawowo-organizacyjnym należycie przemyślanych i nie ma wytkniętego kierunku, w którym mamy dążyć. Natomiast o stanie armji —według oświadczenia ministra — są prawie w każdym dziale duże postępy. Co do liczebności nie możemy oczywiście ubiegać się o sprostowanie liczebne naszym wschodnim i zachodnim sąsiadom, jednakże po podniesieniu armji do należytej technicznej doskonałości możemy liczyć na utworzenie sił, które zapewnią utrzymanie pokoju. Budżet wojskowy Niemiec i Rosji jest niemiarodajny, gdyż opiera się na ukrytych pozycjach. Jawnie Niemcy wydają na wojsko 800 milj. zł a Rosja 750 milj.

Stan armji i wykonanie budżetu przedstawił minister Sikorski, rozpoczynając od korpusu oficerskiego. Wyszkolenie tego korpusu stale się poprawia. Do tego dopomaga zwłaszcza istniejąca u oficerów ambicja uczenia się. Różnice kadrowe i grupowe są prawie zupełnie usunięte. Stosunek oficerów do żołnierzy przeważnie dobry i właściwy. Źle stoi sprawa uposażeń oficerów. Uposażenia te są takie, że rodzina nawet generała w razie jakiegoś nieprzewidzianego wydatku staje wobec katastrofy. Minister zapowiada wniesienie odpowiednich żądań dla poprawy uposażenia.. Wyżywienie żołnierzy poprawiło się tak dalece, że minister nazywa je dobrem, a nawet czasem dostatniem. Stan uzbrojenia nie jest jeszcze zadawalający, jednakże nastąpiła poprawa o 40 proc.

W r. b. zaczynają się realizować zamówienia i dostaniemy np. taką ilość aeroplanów, że nie mamy jeszcze dostatecznego personalu do opanowania tego materjału. Zakwaterowanie wojska uległo poprawie, jednakże mimo zakupu 100.000 łóżek, prześcieradeł i sienników, stan jest daleki od ideału. W b. r. rozpocznie się realizacja t. zw. małego programu rozbudowy marynarki. Wymagane są 70 mil zł. w okresie czteroletnim. W tym roku wydatki wyniosą około 18 milj. Podstawą tego programu są łodzie podwodne. Bardzo daleko posunięte są również prace nad przygotowaniem przemysłu do produkcji wojennej na wypadek potrzeby. Poza własną organizacją armja przyjęła obowiązek zorganizowania korpusu granicznego. 10 batalionów jest gotowych, 9 się organizuje. W końcu swego przemówienia minister oświadczył, że budżet wojskowy będzie musiał być podwyższony o 110 milj. zł. Kwestję tej podwyżki postawił minister jako kwestję zaufania. Na wniosek pos. Rusinka (Piast) postanowiono prowadzić dalszą debatę nad budżetem, a co do kwestji podwyższenia tak znacznego porozumieć się trzeba z ministrem skarbu.

Jak obliczać będziemy hipoteczne długi w złotych.

Warszawa. 26 bm. (PAT). W myśl rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z 27 kwietnia 1924 (Dz. Ust. Nr. 36 poz. 385) wierzytelności hipoteczne, opiewające na kwotę w złocie płatne są według wartości złota, ogłaszanej w „Monitorze" przez ministra skarbu, przyczem wartość tę ustala się na podstawie cen czystego złota na giełdzie w Londynie i przeciętnego kursu funta angielskiego w postaci czeku na Londyn na giełdzie w Warszawie.

Ponieważ kurs funta jest nieustabilizowanym i Bank of Angland nie skupuje złota na rynku londyńskim podług ceny stałej, cena jednego grama czystego złota kalkulowana w powyższy sposób wykazuje wahania do 2 proc.

Ogłaszanie w „Monitorze" ceny złota o tak znacznej skali również utrudnia Bankowi Polskiemu skup złota w wypadkach, kiedy ogłoszony kurs jest wyższy od parytetu a ponadto może wzbudzać w społeczeństwie obawy co do rzeczywistego ustabilizowania się złotego.

Wskutek powyższego Rada ministrów uchwaliła ustalić w inny bardziej odpowiedni sposób obliczenie ceny złota, a mianowicie oprzeć kalkulację nie na funcie angielskim a na dolarze Stanów Zjednoczonych Ameryki północnej według jego przeciętnego kursu w postaci czeków na Nev York na giełdzie w Warszawie i na podstawie cen czystego złota na giełdzie w Nev York.

Przyjąwszy pod uwagę fakt, że Federal Reserve Bank skupuje złoto względnie pokrywa zapotrzebowanie po stałym kursie oraz to, że relacja złotego do dolara nie ulega zmianom, oparcie kalkulacji ceny grama czystego złota na dolarze ustabilizuje tę cenę, w niczem nie naruszając zasadniczej intencji rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 27-go kwietnia 1924 r.

ILU PRZEDSTAWICIELI BĘDZIE MIAŁA WIĘKSZOŚĆ POLSKA W KOMISJACH.

Warszawa. (Tel. wł.) 27 bm. **Jak donosiliśmy wczoraj w Sejmie wybuchł konflikt na tle liczebności stosunku w poszczególnych komisjach. Pokazuje się według klucza opracowanego przez kancelarję sejmową, że kluby Z. L. N., P. S. L., Ch. N. i Ch. D. na 31 członków będą posiadały w komisji administracyjnej 16 głosów, w konstytucyjnej 16, ochrony pracy 14, rozbudowy kraju 15, opieki społecznej 16, oświatowej 17, prawniczej 16, przemysłu i handlu 16, reform rolnych 16, robót publicznych 16, rolnej 16, skarbowej 16, wojskowej 15 i zagranicznej 18. Natomiast w komisjach mniejszych, liczących po 15 członków będą posiadały te same ugrupowania w emigracyjnej 7, w morskiej 9, petycyjnej 6, regulaminowej 9, walki z drożyzną 8, zdrowia publicznego 9.**

BURZLIWE POSIEDZENIE KOMISJI ADMIN.

(Z powodu prowokacji posłowie Zw. L. N., Chrz. D., Chrz. Nar. i Piasta wyszli z sali. Zacietkość Putka uniemożliwia pracę i innym komisjom).

Warszawa. (Tel. wł.) 27 bm. Z powodu wczorajszego stanowiska posła Popiela i wczorajszej uchwały konwentu senjorów zaszły dziś w kilku komisjach sejmowych incydenty. Było rzeczą do przewidzenia, że lewica w dalszym ciągu będzie usiłowała na terenie poszczególnych komisyj utrudnić zalatwienie konfliktu. Na posiedzeniu komisji administracyjnej, której skład nie odpowiada układowi liczebnemu klubów sejmowych, pos. Medard Kozłowski zapytał przewodniczącego pos. Putka (Wyzwolenie) jak stoi sprawa ze zmianą składu liczebnego komisji w myśl uchwały wczorajszego konwentu senjorów. Pos. Putek, który wczoraj uczestniczył w obradach konwentu, oświadczył, że nic o uchwale nie wie. Wobec tego pos. Kozłowski złożył odpowiednie oświadczenie i posłowie Z. L. N., Chrz. D., Chrz. N. i Piasta opuścili salę. Posłowie Głąbiński, Rymar, Zwierzyński i Bednarczyk byli następnie u p. Marszałka, który im oświadczył, że w takiej sytuacji obrady komisji administracyjnej są nieważne i wezwał do siebie pos. Putka. Mimo interwencji Marszałka pos. Putek w dalszym ciągu prowadził obrady, które są nieważne. Szereg innych komisyj z powodu nieuregulowania udziału członków klubu w komisjach odłożyły swe obrady. Zatarg w komisji podniecił atmosferę sejmową, a stanowisko pos. Putka wywołało oburzenie nietylko w sferach prawicy, ale i na lewicy.

MAJOR ROMANISZYM U OJCA ŚW.

Rzym. (PAT.) 26 bm. Papież przyjął na specjalnej audjencji majora Romaniszyna, który mu wręczył album z widokami Tatr. Ojciec św. wyraził żywe zadowolenie z otrzymanego daru.

BERLIN W PRZEDEDNIU WIELKICH STRAJKÓW

Berlin. (PAT.) 25 bm. „Vorwaerts" donosi, że maszyniści i palacze wielu przedsiębiorstw berlińskich postanowili rozpocząć strajk. W towarzystwie elektrycznym w Hönigsdorffie około Berlina strajkuje już około 1000 robotników. Dziennik zaznacza dalej, że Berlin znajduje się w przededniu wielkiego ruchu strajkowego na tle ekonomicznym.

Przegląd prasy.

„Gazeta Warszawska" o Caillaux. — Zakulisowe plany. — Głos p. Pinon. — Problem polsko-rosyjski. — Ewolucja „Czasu". — Polska kluczem pokoju i Europy. — Zagadki Azji.

Kraków, 27 lutego.

Nie pośpiesznie i z rozwagą sfinalizowała stanowisko **„Gazeta Warszawska"** wobec pogłosek o premjerostwie p. Caillaux:

„Osoba p. Caillaux jest symbolem polityki francuskiej, zmierzającej do porozumienia z Niemcami. Mówca nie powiedział, jakim kosztem ma się to porozumienie dokonać, dla każdego wszakże orjentującego się w położeniu politycznem Europy jest rzeczą jasną, że Francja, jeśli nie zamierza oddać Niemcom Alzacji i Lotaryngji, oraz uzależnić się od nich ekonomicznie, ma jeden tylko sposób zjednania ich dla siebie — przez ustępstwa na wschodzie kosztem Polski. Śląsk Górny, Pomorze i oddanie Polski na pastwę ekonomicznej eksploatacji Niemiec — oto cena przyjaznego stosunku tych ostatnich do Francji. Głośno oczywiście tego nie powiedzą p. Caillaux i jego zwolennicy, muszą jednak tak myśleć, jeśli są wogóle ludźmi myślącemi realnemi kategorjami politycznemi. Jak się na taką orjentację polityczną muszą zapatrywać wszyscy w Polsce, o tem chyba mówić nie trzeba. U nas wie każdy, że taka polityka Francji prowadziłaby prostą drogą do wojny na wschodzie".

Nasi „pacyfiści" z „Kurjera Porannego", „Czasu" i „Naprzodu" nie znajdą zapewne jednak przyczyn, aby ostrzedz wyraźnie opinję przed niebezpieczeństwem. W Polsce zaś trzeba właśnie bardzo wyraźnie, bardzo niedwuznacznie i bardzo stanowczo mówić!

„objęcie steru polityki francuskiej przez p. Caillaux musiałoby być zrozumiane w Polsce, a także — jak sądzimy — w krajach Małej Ententy jako trjumf polityki filoniemieckiej, skierowanej przeciwko obecnemu układowi terytorjalnemu na wschodzie. Znając nastrój opinji francuskiej, jesteśmy pewni, że taki zwrot w polityce francuskiej byłby zjawiskiem przejściowem, niemniej przeto, gdyby miał nastąpić, to musiałby mieć dla stosunków polsko-francuskich fatalne następstwa, porobiłby bowiem szczerby, których wygładzenie wymagałoby czasu i wysiłków. Tymczasem korzyści odniesione przy tej okazji przez Niemcy byłyby ogromne".

Wprawdzie Francja dzisiejsza to nietylko — Caillaux! Są i inni, którzy czuwają! Wybitny i ceniony **uczony** i publicysta Rene Pinon powiedział dopiero korespondentowi **„Gazety Warszawskiej"**:

„Napad na Polskę równałby się najzupełniej napadowi na granice wschodnie Francji lub Belgji. Bezpieczeństwo Anglji samej — bez względu na to, co może twierdzić jej krótkowzroczna prasa — zainteresowane jest w utrzymaniu w Europie wschodniej, ładu, ustanowionego przez Traktaty. Nie będzie ładu w Europie, o ile nie będzie go w Europie wschodniej, to jest o ile Polska nie będzie uszanowana. Nie będzie pokoju w Europie, póki Niemcy będą mogły planować napad na Polskę".

Równocześnie zaś nakreślił p. Pinon linję polityki polskiej wobec Rosji, tak bardzo charakterystycznie wobec niemal wczorajszych oświadczeń Trepowa:

„Kiedy i Rosja stanie się czynnikiem ładu i równowagi, kiedy polityka jej przestanie inspirować się interesami III-ej Międzynarodówki, Polska stanie przed bardzo ważnemi decyzjami, jakie jej powziąć wypadnie. Nie będzie ona mogła — bez śmiertelnego niebezpieczeństwa — być jednocześnie wrogiem i Niemiec i Rosji. Bez względu na usprawiedliwione żale wielu Polaków do Rosji, w podobnym wypadku Polska będzie zmuszona wybrać. Aby nie robić Niemcom ustępstw, które sprowadziłyby ją do rzędu mocarstwa trzeciorzędnego, Polska zmuszona będzie zbliżyć się do Rosji i zawiązać z nią stosunki dobrego sąsiedztwa i przyjaźni, bodaj za cenę pewnych niewielkich ustępstw. Wówczas dyplomacja francuska będzie miała sposobność udzielenia Polsce swego przyjaznego pośrednictwa. Przedewszystkiem atoli Polska winna być potężną".

Te same myśli rzucił Trepow!... Nawet już w „Czasie" na tle jego poglądów powiedziano:

„Nie dotykamy merytorycznej strony oświadczeń p. Trepowa — pisze b. organ wyprawy kijowskiej p. Piłsudskiego — który wyraził nawet przekonanie o konieczności podziału Prus wschodnich między Polskę a Rosję — podkreślamy natomiast raz jeszcze, że gdyby praworządna Rosja uczciwie zaaprobowała nasze dzisiejsze granice, stosunki polsko-rosyjskie otrzymałyby najtrwalszą podstawę do szczerej sąsiedzkiej przyjaźni, opartej na rzetelnem uwzględnieniu polityczno-gospodarczych i narodowo-kulturalnych interesów stron obu. Dylemat „granic" obciąża nietylko całokształt polsko-rosyjskiego współżycia sąsiedzkiego, lecz jest zarazem jedną z najpoważniejszych przeszkód dla rzeczywistej sanacji naszych województw wschodnich, gdzie „nolens volens" musimy się liczyć zarówno z prowokacją bolszewicką, jak i z ruchliwemi tendencjami pan-rosyjskiemi".

Nie bez racji padło w komisji zagranicznej zdanie, że poglądy w Polsce na zagadnienia zagraniczne zbliżyły się i wyrównały!... W tej dziedzinie wkraczamy na tory stosunków w państwie mocarstwowem.

W Europie więc zaczynają się tworzyć nowe formy w polityce międzynarodowej, otwierają się nowe horyzonty sojuszów i porozumień. Jest wśród nich dla Polski miejsce mocarstwa, w którego ręku klucz Europy.

„A w ostatnich czasach — pisze **„Warszawianka"** — coraz wyraźniej też, ze wszystkich stron, ilekroć padnie słowo: bezpieczeństwo, pada też słowo: Polska. I obecnie, w związku z zapowiedzianemi na marzec naradami w sprawie rozbrojenia Niemiec i w związku z posiedzeniem Rady Ligi Narodów, na które zabezpieczenie pokoju w drodze Protokołu Genewskiego nie będzie mogło wpłynąć pod obrady, oczekiwany jest, w Brukseli czy nie w Brukseli, w takich czy innych naradach czy rozmowach angielsko-francuskich, posunięcie naprzód sprawy bezpieczeństwa, a powszechne jest poczucie, że kroku naprzód zrobić nie można bez zapewnienia bezpieczeństwa Polski".

To są sprawy, o których mówić i myśleć trzeba z otwartemi oczyma, bez niedomówień, bez nieporozumień i bez... fantazji genewskiej. Dla charakterystyki sytuacji światowej ciekawe są wypadki w Azji, o których bez przerwy informujemy. Zestawienie ich w Persji i w Indjach przedstawił **„Czas"**.

„Bardzo słabym punktem pozycji angielskiej zarówno w Persji jak w Indjach jest ta okoliczność, iż Anglja opierała się dotąd na czynnikach, które po wielkiej wojnie tracą i w jednym i drugim kraju z dniem każdym swoje znaczenie: w Persji opierała się na dynastji i na szeikach plemiennych; w Indjach na maharadżach i na możnowładcach feodalnych. Oba kraje zostały tymczasem ogarnięte ruchem nietylko nacjonalistycznym, ale i skrajnie demokratycznym. Powaga szacha w Persji, autorytet maharadżów i radżów w Indjach należą już do przeszłości. Znany proces Robinsonów i morderstwo w Malabar Hill skompromitowały w ostatnich tygodniach nietylko jednego maharadżę Kaszmiru, ale i całą ideę ancienregimu w Indjach. Anglja musi więc szukać innej, zgodniejszej z nowożytnemi prądami podstawy dla umocnienia swych wpływów w dwóch wielkich krajach Azji — a jak dotąd znaleźć jej nie może".

Daleki Wschód — trzeba to powtarzać — gotuje niespodzianki!...

Kl. Hr.

Konieczność zwołania konferencji rozbrojeniowej Niemiec.

Londyn. (PAT.) 25 bm. W kołach zbliżonych do rządu wypowiadają pogląd, że dziś jeszcze niema żadnej pewności, czy Austin Chamberlain udając się na sesję Rady Ligi Narodów do Genewy zatrzyma się w Paryżu, aby tam konferować z Herriotem. Niektóre dzienniki angielskie zajmują się również propozycją zwołania międzysojuszniczej konferencji dla omówienia szczegółów sprawozdania wojskowej komisji kontrolnej w Niemczech, oraz kwestji ewakuacji strefy kolońskiej. Dzienniki te zaznaczają, że sprawa zwołania takiej konferencji nie posunęła się naprzód. Gdyby jednak kwestja ta miała być rozstrzygnięta w sensie pozytywnym, to należy przypuszczać, że konferencja odbyłaby się w Brukseli w drugiej połowie marca.

Tajemnicze narady p. Thugutta z prof. Zollem

w sprawie uniwersytetu ruskiego.

(Telefonem od nasz. koresp.)

Warszawa. 27 bm. Po powrocie p. min. Thugutta z Krakowa ukazały się w Warszawie pogłoski, że sprawa uniwersytetu ruskiego została już ostatecznie załatwiona na konferencji p. Thugutta z prof. Zollem, którego ukrainofilską działalność na stanowisku szefa rady szkolnej we Lwowie wszyscy pamiętają. Ten „fachowy" doradca wzbudza więcej niepokoju niż sam p. Thugutt.

O ile zdołaliśmy sprawdzić stan rzeczy u źródła, to sprawa nie zaszła tak daleko, aby można było mówić o jej załatwieniu. W każdym razie niewątpliwie coś się dzieje i należy się domagać, aby się nie działo w zbytniej tajemnicy przed społeczeństwem i zgodnie z ustaloną konstytucyjnie odpowiedzialnością.

Stwierdzić trzeba, że minister oświaty, a więc władza bezpośrednio zainteresowana i odpowiedzialna nic o wycieczce p. Thugutta do Krakowa nie wiedział i toku tych narad w dalszym ciągu nie zna, gdyż p. Thugutt zarówno przed wyjazdem jak i po wyjeździe z min. oświaty nie widział się i o prowadzonych rozmowach nie poinformował go.

P. min. Thugutt traktuje widocznie swoje stanowisko jako ministerstwo do wszystkich szczególnych poruczeń. Koniecznem jest jednak, aby te poruczenia nie były załatwiane poza plecami urzędów odpowiedzialnych.

Dowiadujemy się w związku z tą sprawą, że w najbliższych dniach ma przyjechać do Warszawy p. Smal-Stocki dla prowadzenia rokowań co do uniwersytetu ruskiego.

Polsko-francuska umowa emigracyjna.

Warszawa. (AW.) Ogłoszono tekst polsko-francuskiego protokółu emigracyjnego, podpisanego przez ministrów Godarta i Sokala. Protokół stwarza nowy typ kontraktu najmu dla wszelkich kategoryj robotników. Przewiduje wypłaty kosztów powrotu do domu w miejsce dotychczasowych premij. Złe obchodzenie się z robotnikiem może być powodem do rozwiązania kontraktu. Nieznajomość francuskiego języka nie może być powodem gorszego traktowania. Protokół stwarza mieszane komisje polsko-francuskie.

P. Skrzyński wyjeżdża za 5 dni do Genewy.

Warszawa. (AW.) Termin wyjazdu min. Skrzyńskiego na posiedzenie Rady Ligi Narodów ustalono na dzień 3 marca, a więc prawie tydzień przed rozpoczęciem obrad.

Dr. Lewald przewodniczącym delegacji niemieckiej w rokowaniach z Polską.

Berlin. (PAT.) 25 bm. Sekretarz stanu dr. Lewald został mianowany przewodniczącym rokowań dla zawarcia niemiecko-polskiego traktatu handlowego, które rozpoczną się w Berlinie w dn. 1 marca.

JACZEJKI KOMUNISTYCZNE SĄ PONOWNIE OTWIERANE.

Warszawa. (PAT.) 26 bm. W odpowiedzi na interpelację posła Prystupy i tow. w sprawie zamknięcia stowarzyszenia „Proświta" w Równem, minister spraw wewnętrznych Ratajski odpowiedział m. in., że zamknięcie powyższego stowarzyszenia dokonano na zasadzie dowodów znalezionych przy rewizji w lokalu „Proświty", gdzie skonfiskowano zakondonową bibułę komunistyczną. Po tej rewizji działalność „Proswity" została przez równieńskie starostwo chwilowo zawieszona, lecz decyzją ówczesnego wojewody zarządzenie starostwa zostało uchylone.

NOWY OKRĘT NADPOWIETRZNY.

Londyn. (PAT.) 26 bm. Telegraphen Komp. Ewening Standard ogłasza artykuł o wynalezieniu nowego typu okrętu nadpowietrznego przez pewnego inżyniera angielskiego. Okręt ten nie będzie miał łodzi zaś cała załoga i cały ładunek okrętu będzie umieszczony wewnątrz. Okręt ten ze względu na swój specjalny kształt będzie mógł rozwinąć bardzo dużą szybkość, większą niż dotychczasowe modele przy zużyciu mniejszej ilości materjałów palnych do motorów. Okręt ten będzie zbudowany przez pewną firmę prywatną na rachunek państwa i będzie gotów w marcu 1926. Jeżeli nadzieje pokładane w tym nowym typie okrętu się urzeczywistnią, wówczas wszystkie dotychczasowe typy będą musiały być uznane za przestarzałe.

Pierwszy Zjazd techników na Wołyniu.

Dnia 14 lutego r. b. w Łucku odbył się w sali Domu Stowarzyszeń Polskich Pierwszy Techniczny Zjazd na Wołyniu przy udziale do 75 uczestników.

Obecni byli: p. Wicewojewoda Siedlecki, w zastępstwie nieobecnego p. Wojewody, wszyscy przedstawiciele władz miejscowych, p. prezydent m. Łucka, Dr Zieliński, członkowie Wołyńskiego Stowarzyszenia Techników i liczni goście. Zebranych powitał w imieniu Wołyńskiego Stowarzyszenia Techników, inicjatora Zjazdu, p. inż. H. Lange, prezes takowego, poczem dyrektor Robót Publicznych, p. inż. Pruchnik wyłuszczył cel i zadania Zjazdu, które być miały przedmiotem obrad, a mianowicie: rozbudowa gospodarcza Kresów, w pierwszym zaś rzędzie Wołynia. Pierwsza ta przedsiębrana na Kresach próba obliczona była tylko na jeden dzień obrad, wskutek czego program Zjazdu nie mógł objąć wszystkich dziedzin gospodarki technicznej i musiał się ograniczyć do spraw ogólnego znaczenia: sanacji i rozbudowy dróg, mającej dominujące znaczenie w życiu Wołynia, jako kraju rolniczego i budownictwie miejskiem — kwestji również naden ważnej z racji wielkiego głodu mieszkaniowego.

P. Wicewojewoda Siedlecki p. prezydent m. Łucka Dr Zieliński witali Zjazd pierwszy imieniem Rządu, drugi imieniem Wojewódzkiego miasta, życząc mu owocnej pracy i pomyślnych wyników.

Przewodniczącym Zjazdu wybrano prezesa Wołyńskiego Stowarzyszenia Techników, p. inż. Langiego, zastępcami inż. Pruchnika i inż. Kossakowskiego, na sekretarza został powołany p. inż. Franciszek Raczyński. Pierwszym z rzędu był referat o sanacji i rozbudowie dróg, wygłoszony przez Naczelnika Oddziału Drogowego Dyr. Rob. Publ. Dra Malisza, w którym mówca w lapidarnych słowach określił program sanacji i rozbudowy dróg wołyńskich. Rezolucja prelegenta, zmierzająca do zdobycia środków finansowych, pożyczek na cele drogowe i zjednoczenia gospodarki takowych w jednym ręku, spotkała się z ogólnem uznaniem.

Drugim z kolei był odczyt kierownika technicznego Magistratu m. Łucka, p. inż. Baranowskiego w sprawie rozbudowy miast Wołynia, w którym był ilustrowany danemi statystycznemi, opartemi na materjale dostarczonym przez Magistraty miast Wołynia drogą ankiet. Trzeci z rzędu — referat wygłosił kierownik Państwowego Zarządu Drogowego w Krzemieńcu, p. inż. Szczygieł, o drogach samorządowych. W końcu dyrektor Rob. Publ. p. inż. Pruchnik wystąpił z odczytem o materjałach budowlanych i budowach o-gniotrwałych na Wołyniu, wskazując przytem na najodpowiedniejsze i najtańsze materjały budowlane, które by można było wykorzystać z powodzeniem na terenie Wołynia.

Po tym odczycie nastąpiła dyskusja, w której wziął udział wielu obecnych. W dyskusji podnoszono z uznaniem potrzebę dla Województwo Wołyńskiego pracy samorządów powiatowych.

Uroczyste przedstawienie w Teatrze miejskim i wieczór w Domu Stowarzyszeń polskich zakończyły Zjazd, który jest dokumentem pracy inżynierów na Kresach, zrzeszonych w jeden Związek pod nazwą „Wołyńskie Stowarzyszenie Techników“, mające za cel i zadanie swą pracą wytężoną przyczynić się do jaknajszybszego podniesienia technicznej gospodarki Wołynia do właściwego poziomu, odpowiadającego i dostosowanego do potrzeb i życia całego Państwa.

Proces hajdamaki we Lwowie.

Lwów. (AW.) Dn. 9 marca rozpoczyna się wielki proces przeciwko b. pułkownikowi armji ukraińskiej, Andrzejowi Melnikowi i towarzyszom, oskarżonym o działalność antypaństwową. Ze względu na tło sprawy związanej z aferą Besarabowej, rozprawa odbędzie się prawdopodobnie przy drzwiach zamkniętych. Obrony podjęło się 10-ciu znanych adwokatów ruskich.

Obrońcy zamachowca Steigera zostaną w więzieniu.

Lwów. (AW.) Obrońcy aresztowanych o nakłanianie do fałszywych zeznań w sprawie procesu Steigera wnieśli prośby o zwolnienie oskarżonych za kaucją. Sesja Izby radnej odrzuciła ten wniosek. Senat apelacyjny rozpatrując sprzeciw zatwierdził uchwałę sądu okręgowego. Jedno z pism lwowskich dowiaduje się, że śledztwo w sprawie Steigera potrwa do końca marca, a w kwietniu prokurator przystąpi do studjowania aktów śledczych obejmujących zeznania 200 osób.

Aresztowanie dyrektora gimnazjum w Rohatynie.

Lwów. (AW.) „Diło“ donosi, że 24 bm. aresztowano w Rohatynie pod zarzutem działań antypaństwowych dyrektora gimnazjum, Antoniego Kruszelnickiego. Jest on znanym pedagogiem i pisarzem ukraińskim i przed trzema tygodniami powrócił z emigracji z Wiednia obejmując stanowisko dyrektora.

O czem w Polsce t. zw. „Ukraińcom“ pisać wolno.

Lwów. (AW.) Na szpaltach prasy ukraińskiej zarówno krajowej jak i zagranicznej omawia się obecnie częściej przyczyny niepowodzeń ukraińskich w roku 1918. Ostatnio w ukraińskiem „Słowie“ poruszył tę sprawę znany polityk ukraiński Budzynowski, stwierdzając, że przyczyną klęski kampanji militarnej w roku 1918 i 1919, oraz dyplomatycznych niepowodzeń w marcu 1923 r. była demagogja socjalistów ukraińskich, która złamała się reprezentacji rady narodowej Ukrainy. Następstwem tego były niepowodzenia militarne, które poruszyły Warszawę i Ententę przychylną dla Polski i skłoniły Francję do wysłania armji generała Hallera do Polski, która użyta była przeciwko ukraińcom.

KAZIMIERZ N. GOŁBA.

Szlakami honoru.

(Opowieść historyczna).

14)

— Księżna wybaczy... — zaczął, nie mogąc znaleźć stosownego słowa. — Zaszło małe nieporozumienie... Myślałem, że pani istotnie przeraziła się mego wybuchu... Przepraszam... Ale to już moja gorąca krew polska...

— Zimna, jak te lody w twej dalekiej, północnej Ojczyźnie! — przerwała opryskliwie marszałkowa. — Ja ci to mówię! Rozumiesz?

Odwróciła odeń głowę, a grymas obrażonej dumy i nudy zarazem wykrzywił jej nieco za grube usta.

— W takim razie — ozwał się znowu pan Paweł — pozwoli księżna, że zadzwonię na służbę, by ktoś sprzątnął te czerepy...

— Ani się waż! — zakazała stanowczo. — Nie twoja to już funkcja, majorze! Teraz tu wogóle dzwonić nie wolno, bo tam zaraz za drzwiami — tu wskazała na trzecie podwoje w głębi komnaty — urządzono sypialnię Króla Rzymu. Godzina późna i śpi już pewnie, malutki... Ani się waż! Zostaniesz tu, bo ci każę!

Na wspomnienie następcy tronu, żywej krwi ubóstwianego Cesarza, Jerzmanowski instynktownie stanął na „baczność“, oddając powinne honory temu pierwszemu dziecku świata, któremu niedawno jeszcze kłaniały się króle i narody, a którego on zbiegiem okoliczności nie widział jeszcze nigdy.

— Daj Boże, przyszły Cesarz, Napoleon II! — szepnął zcicha, niemal wzruszony.

— Słuchaj, majorze! — podniosła się znów księżna. — Powiem ci teraz, pocom cię wezwała i dlaczego widzim się już po raz ostatni! Jakkolwiek obraziłeś mnie wówczas, gdyś przemocą wycałował usta moje i odszedł, jakby nic... jakkolwiek dałeś mi tem policzek, mnie, marszałkowej Francji i naprawdę pierwszej damie dworu Cesarzowej.

— Zamilcz, księżno! To już potwarz! — porwał się znowu, tym razem śmielej, Jerzmanowski.

— Ja teraz mówię! — rzuciła wyniośle.

— Dowiedz się tedy, przedstawicielu noblessy polskiej — podjęła dalej — że mimo wszystko, co zaszło, złem za złe się odpłacam. Umiem znieść swą zniewagę z zaciśniętymi zębami, lecz nie szukam odwetu, bo wolę policzkować wspaniałomyślnością! I dlategom tylko cię wezwała, żem się ulitowała nad twem tułactwem i postanowiłam ci w tej krytycznej chwili ułatwić i przyspieszyć powrót do tej zimnej północnej Ojczyzny!

— Jakto? — wyrwało się zdumionemu coraz bardziej majorowi.

— Nadszedł bowiem kres waszej służby na obczyźnie i niebawem wszystkie wasze pułki opuszczą ziemię francuską... Mogą jednakże przyjść przeróżne przeszkody, o co przy tak niepewnym czasie nie będzie trudno... Powrót mógłby się opóźnić o kilka nawet miesięcy...

— O jakim powrocie pani mówisz? — zapytał nagle Jerzmanowski, uderzony jej słowami do tego stopnia, że jednocześnie zapomniał o całej, rzuconej na siebie potwarzy. — Jesteśmy wierni Cesarzowi, i nie opuścimy go nigdy! Czyżby Sokolnicki i Szymanowski? Ależ to być nie może! Nie dotarli jeszcze do Fontainebleau... O żadnym powrocie niema zatem mowy!

— Widzę, że wogóle nic nie wiecie, co się między Paryżem a Fontainebleau dzieje! — roześmiała się księżna — i dlatego to nie myślisz jeszcze, majorze, o powrocie do Ojczyzny!

— Da Bóg, że powrócę jeszcze, ale z orłami Cesarza, nigdy! — zapalił się nagle.

— Cesarz abdykuje dziś lub jutro! Sprawa jego na zawsze stracona! — cięła weń słowami, jak szpada.

Cios był wymierzony znienacka, lecz tak silnie i skutecznie, że Jerzmanowski zachwiał się naraz i zatoczył, jak pijany. Słowa te padły nań, jak grom z jasnego nieba i w pierwszej chwili ogłuszyły go zupełnie.

— Chryste miłosierny! — krzyknął wówczas po polsku, zasłaniając sobie oburącz twarz i w tej pozie znieruchomiał nagle, jak posąg.

Było jednak w tej niemej i prostej, a prawdziwie żołnierskiej rozpaczy coś tak strasznego, że księżna, która zgoła nie spodziewała się takiego wrażenia, przeraziła się go sama i zerwawszy się czemprędzej z kozetki, pobiegła poprzez okruchy stłuczonego szkła, by na wszelki wypadek być blizko wyjścia. Zdawało jej się bowiem, że oszalały tak niespodzianą rozpaczą, rzuci się na nią bezprzytomnie i bodaj o mur jej nie rozbije, lub nie zdusi. Zgroza czegoś strasznego ogarnęła ją nagle, bo wiele już słyszała o bezgranicznem przywiązania wojskowych do Cesarza, wiedziała, że wielu z nich odebrało sobie życie za lada pogłoską, że On zabity lub popadł w niewolę. Dlatego lękała się, że i Jerzmanowski, który okazał się takim cesarskim fanatykiem, sobie i jej może w nagłem szaleństwie uczynić coś złego. Bała się go, ale i podziwiała zarazem, bo ta nagła, milcząca rozpacz miała jakiś szczególny, niesamowity urok, jakiego nie spotykała nigdzie. Drżąc z obawy, pożerała jednocześnie wzrokiem jego smukłą, zastygłą w bezruchu postać, i z zapartym tchem czekała, co się stanie. (C. d. n.).

Radjokoncerty polskie.

Od pewnego czasu mają polscy amatorzy radjo możność słuchania, zapomocą swych odbiorników, polskiego słowa i polskie pieśni, dzięki uruchomionej, narazie na próbę, warszawskiej stacji radjofonicznej nadawczej.

Próba, zrobiona w szczupłym zakresie, produkcje trwają codziennie od godz. 18—17-ej, niemniej jednak zainteresowanie ogółu pierwszą polską z tej dziedziny imprezą jest wielkie.

Jeżeli idzie o programy koncertów, a raczej dobór ich treści, to nasuwają się tu pewne refleksje i porównania:

Radjofonja, prócz tego, że daje korzystającemu z niej ogółowi wiele korzyści i przyjemności, może jeszcze spełnił wielkie zadanie, może mianowicie stać się znakomitym środkiem, służącym propagandzie narodowej.

Jak skwapliwie skorzystali z tego np. Czesi, którzy przez swą praską stację zapoznają cały świat ze swoją muzyką!

Inicjatorowie naszej imprezy, walczą jeszcze zapewne z wielu trudnościami, niemniej jednak życzyć sobie należy, by w programach naszej stacji radjofonicznej znalazł się tej np. repertuar klasycznej muzyki polskiej.

Fala elektromagnetyczna mogłaby też utrzymać ścisły kontakt pomiędzy krajem a tylu naszymi wychodźcami we Francji, Niemczech itd., a może nawet po bardzo zresztą trudnych do realizacji udoskonaleniach, polskie słowo mogłoby docierać do miljonów Polaków w Ameryce. Czy nie byłby to doskonały środek do utrzymania wśród wychodźców czystości ojczystego języka?

Ci czytelnicy, którzy mają w domu radjo-odbiornik, zainteresują się zapewne krótkim opisem warszawskiego „radjostudjo“. Tak nazywa się sala, w której odbywają się produkcje, wysyłane następnie, zapomocą fali elektromagnetycznej w świat. Zaznaczyć należy, że do słuchania koncertów tych w Warszawie i okolicy, w promieniu kilkunastu kilometrów, wystarczą bardzo tanie kilkunastozłotowe odbiorniki detektorowe.

„Radjo-studjo“ jest to dziwna sala, w której zupełnie niema echa. Grube sukno, którem wysłane są ściany, sufit i podłoga, uniemożliwiają odbijanie się dźwięków. Na umeblowanie składa się fortepian, kilka krzeseł i skromnie w kącie, na wielkim statywie stojący aparat, który odgrywa tu zresztą główną rolę: jest to mikrofon, odpowiedni do swego zadania przystosowany. Przed nim w odległości mniej więcej metra staje prelegent, czy śpiewak i rozpoczyna swą produkcję. Teraz rozpoczyna się właściwe misterjum. Płynący w mikrofonie prąd elektryczny ulega zmianom intensywności, proporcjonalnie do drgań dźwiękowych głosu ludzkiego czy muzyki.

Po przewodniku elektrycznym przepływa ten prąd do sąsiedniej ubikacji, gdzie wzmacnia się w „amplifikatorach“, skąd wzmocniony dostaje się do aparatu nadawczego, gdzie jest, jakgdyby nałożony na falę elektromagnetyczną, którą aparat wytwarza. Ta fala elektromagnetyczna, wprawdzie bardzo dokładnie przez człowieka zmierzona i niemniej skrupulatnie badana, a wciąż jeszcze tajemnicza, „niesie“ na sobie dźwięki do anteny zewnętrznej, a stamtąd, jak kręgi na wzburzonej wodzie rozmosi je po świecie.

Pożyczka zagraniczna dla cukrownictwa.

Informacje z Warszawy głoszą, że pewna grupa finansowa angielska, której przedstawiciel p. Saerdner bawi w Polsce, zawarła umowę ze Związkiem Przemysłu Cukrowniczego b. Kongresówki w sprawie pożyczki dla cukrowni, zrzeszonych w tym związku. Wysokość pożyczki ustalono na 2 miljony funtów szterlingów (ca 50 milj. złotych). Pierwsza rata tej pożyczki w wysokości 500 tys. funtów wypłacona będzie w marcu r. b., następna w kwietniu, inne w miesiącach letnich. Oprocentowanie wynosi 10 proc. w stosunku rocznym; termin spłaty roczny. Podobno jednym z warunków umowy o pożyczkę jest związanie interesów finansowo-handlowych cukrownictwa b. Kongresówki z istniejącym od kilku lat bankiem Angielsko-Polskim w Warszawie, którego 60 proc. akcyj nabyło omawiane konsorcjum angielskie, pozostałe zaś 40 proc. znajdować się ma w ręku cukrownictwa, przyczem należność za te akcje ze strony polskiej ma być wpłacona posiadanemi przez cukrownie akcjami Banku Polskiego.

O ile te wiadomości się sprawdzą, zaciągnięta w ten sposób pożyczka będzie miała nadzwyczaj ważne znaczenie dla przemysłu cukrowniczego, bowiem pozwoli na przetrwanie ciężkiej sytuacji obecnej, przyczem nie obciąży zbytnio produkcji, bowiem oprocentowanie jej jest daleko niższe od pożyczek poprzednich i wogóle wynosi stawkę niską, zwłaszcza, jeżeli się weźmie pod uwagę, że pożyczka jest krótkoterminową, gdzie zwykle stopa procentowa jest wyższą.

Jak dalej z informacyj powziętych wynika, pożyczkę zaciąga tylko część cukrownictwa polskiego, mianowicie cukrownictwo b. Kongresówki, przyczem ma się ono związać z bankiem Angielsko-Polskim, co się równa zerwaniu z Bankiem Cukrownictwa, dotychczasowym przedstawicielem finansowo-handlowym również i tamtych cukrowni. Z tego wszystkiego wnioskować można, że w cukrownictwie polskiem dotąd zjednoczonem w jednolity na całą Polskę kartel, następuje rozłam. Zapewne odtąd będziemy mieli w tej gałęzi przemysłu dwa kartele: zachodnio-polski i warszawski. Ta nowa struktura cukrownictwa wpłynąć może bardzo zasadniczo na zmianę dotychczasowego układu stosunków cukrowniczych, zarówno pod względem polityki cen na rynku wewnętrznym, jak również sposobu produkcji oraz stosunku rządu do tej gałęzi przemysłu. Pod pewnymi względami na tej przemianie zapewne wyjdą dobrze interesy konsumcji oraz handlu cukrem.

KĄCIK DLA PAŃ.

NAKRYCIE STOŁU I JEDZENIE.

Nakrycie stołu i dobór potraw jest dla każdej dobrej gospodyni kwestją dużej wagi. Wie o tem, że świeży obrus, ładna porcelana, trochę kwiatów na stole sprawiają miłe wrażenie i dodają apetytu. Wymagania na świecie pod tym względem rosną i akcesorjum towarzyszącym jedzeniu trzeba coraz więcej czasu poświęcać.

Nie tak bywało dawniej. Zbytek w nakryciu nie był zupełnie znany bohaterom Homerowskim. Ich menu składało się z mięsiw smażonych na wielkim ogniu, z wnętrzności nadziewanych krwią, tłuszczem z krów i owoców, wszystko zakropione dobrem winem. Najeść się aż do niestrawności, opić do nieprzytomności było ideałem biesiadników z owych czasów. Istniały jednak i wówczas toasty, istniał — flirt.

Uczty dawnych Rzymian stał się legendarnemi przez zbytek i różnorodną obfitość. Składały się one z różnych przekąsek mocno pieprznych, następnie szły przepiórki, kwiczoły, kapłony, pieczeń jelenia, pieczeń z dzika, pasztet z dziczyzny, wreszcie owoce. Wszystko zakropione winem cypryjskiem lub greckiem, które lały się strumieniami. Dokoła stołu ustawione były kanapy. Biesiadnicy jedli, leżąc na brzuchu lub na boku; czasem ramię objęło kibić sąsiadki. Pisał zresztą o tem pięknie Sienkiewicz w „Quo Vadis“.

Zwyczaj siadania przy stole datuje się dopiero od roku 1000 po Chrystusie. Zwolna przyszedł zwyczaj nakrywania stołu obrusem. Zaczęto wprowadzać zbytek srebrnych i złotych naczyń. Na jadalnie przeznaczano w zamkach największą salę.

Zbytek w bieliźnie stołowej, w porcelanie rozpoczyna się w XIV wieku. Płótna adamaszkowe są już znane i obrusy przedstawiają kwiaty, owoce, zwierzęta, pejzaże itd. Każdy dom zamożny posiada mnóstwo obrusów, bo zwyczaj każe, że każdy może być użyty tylko jeden raz. Zresztą nie mogło być inaczej, bo biesiadnicy jedli palcami i obcierali palce w obrus. Nieco później na dużym obrusie kładziono mniejszy i on służył do obcierania palców. Serwetka była jeszcze nieznana i weszła w użycie we Francji dopiero za panowania Ludwika XIII i to w najbogatszych domach.

Widelce i noże ukazały się w tym samym czasie, uważane jednak były za przedmiot najwyższego zbytku. Średnio zamożni ludzie jedli dalej palcami, w sosach maczali chleb, a do zupy mieli kawałki drzewa grubo wydrążone. Talerze porcelanowe wprowadzono około roku 1650; uchodziły one w Paryżu za nadzwyczajną nowość.

Podobnie jak nakrycie stołu, tak i jedzenie ma całą swoją historję. Dla zdobycia różnych produktów trzeba było zawojowywać nowe kraje, obmyślać sposoby uprawiania ich, fabrykacji i transportu. Kawa, herbata i czekolada nie oddawna są napojami codziennemi. Pieprz, cynamon, imbir można było otrzymać tylko w małej ilości w aptece za bardzo drogie pieniądze. Uprawa jarzyn też mało była znana. Z czasem jednak jedzenie coraz bardziej się udoskonalało, a wszelkie najwykwintniejsze potrawy szły z Francji. Zbytek pod tym względem datuje się z czasów Ludwika XIV. Rewolucja chciała wprawdzie i na tem polu wprowadzić duże ograniczenia i jak największą prostotę, ale z chwilą, gdy nastały spokojniejsze czasy, zaczęły się mnożyć pomysły i wymagania rosły z każdem rokiem i rosną aż do naszych czasów.

KLAUDJUSZ HRABYK.

Z przeszłości „Przeglądu Wszechpolskiego“.

7) (Dokończenie).

Na całej linji zachodniej od Ełku i Pucka przez Poznań i Bytom do Cieszyna prowadzimy uporczywą walkę obronną i pobicie wroga na jednym punkcie, na jednym teatrze walki musi mieć wpływ na dalszy przebieg kampanji“. W związku zaś z tą walką wysuwały się postulaty, które „Przegląd“ ujmował konkretnie. Odrazu wysuwał „Przegląd“ nasze pretensje do ziem zachodnich, myślał o Ślązakach i Mazurach oraz o związaniu ich z macierzą (P. W. 1896, str. 123), gdzieindziej zakreślał linję tych pretensyj „od Gdańska do Mysłowic“ (P. W. 1897). A wreszcie pisał już wyraźnie: „Odrodzenie Śląska, rozbudzenie dążeń narodowych na Mazowszu pruskiem, na Warmji, nawet na wpół zniemczonym zakątku Pomorza jest faktem wielkiej wagi, którego znaczenia my, świadkowie naoczni, ocenić nawet nie umiemy“ (P. W. 1898). W innem miejscu program „Przeglądu“ ujęty już został konkretnie: „Tak marną byłaby ta przyszła Polska, dla której żyjemy i działamy, ta Polska, której nie doczekamy się zapewne, ale którą oglądać będą dzieci i wnuki nasze — nietylko bez Poznania, ale i bez Śląska, bez dostępu do morza, a więc bez Gdańska i Królewca. Te prowincje, które dziś do Prus należą, są koniecznym warunkiem istnienia państwa polskiego, jak dziś są warunkiem utrzymania potęgi prusko-niemieckiej“ (P. W. 1899, str. 7). Tak pisał „Przegląd“ jeszcze w ubiegłym stuleciu; te same postulaty wysunął Dmowski w 19 lat później na konferencji wersalskiej, te same są dzisiaj osią polityki polskiej i te same będą w przyszłości naczelną podstawą naszego niepodległego bytu.

Rozwój tego problemu poszedł w szczególności w kierunku rozpatrywania kwestji naszego dostępu do morza. Łączyło się to ze sprawą Prus Wschodnich i Zachodnich. I znowu „Przegląd“ wykazywał tu bardzo realny program: „Jeżeli rezygnujemy ze spolczenia Prus Wschodnich — mówił on — lub przynajmniej poważnego wzmocnienia w tej prowincji żywiołu polskiego, to musimy zrezygnować z Prus Zachodnich i co za tem idzie z dostępu do morza, co się niemal równa wyrzeczeniu w przyszłości samodzielnego państwa... Można sobie wyobrazić przyszłe państwo polskie bez Litwy i Rusi, bez Śląska, nawet bez Poznańskiego, przynajmniej bez znacznej jego części, ale bez Prus Zachodnich byłoby ono dziwotworem politycznym i ekonomicznym, niezdolnym do rozwoju, nawet do dłuższego życia. A Prus Zachodnich nie można utrzymać bez Prus Wschodnich, ten więc kraj za wszelką cenę musi być polskim“ (P. W. 1903, str. 680). Gdzieindziej również pisał „Przegląd“: „Ale jeżeli Prusy zachodnie ze względu na swe położenie (dostęp do morza i dolny bieg Wisły) są najcenniejszą częścią naszego terytorjum, to przynależność ich do Polski, zarówno dziś, jak w przyszłości, wymaga wytężonego wzmacniania naszej siły narodowej w Prusiech Wschodnich. W tym kraju, wbitym klinem w nasze terytorjum narodowe, żywioł polski musi, jeżeli nie zapanować, to przynajmniej zająć bardzo silne stanowisko (P. W. 1903, str. 213). Były to zagadnienia, wbijane raz po raz w mózg narodu i nakreślające linję jego ekspansji. W obozie „Przeglądu“ istniała świadomość, że ta walka, którą formułowano w program z instynktu rasy, że ekspansja terytorjalno-kulturalna ku Prusom Wschodnim, nad brzeg Bałtyku — to wszystko problemy nie na lat kilkanaście, ale węzły polityki polskiej, jej „być albo nie być“. „Nie dojdziemy do ziemi obiecanej — wołał „Przegląd“ — umrzemy w drodze do niej, ale z tej drogi nie zboczymy i pójdą po niej w ciężkim trudzie, w ucisku i prześladowaniu dzieci nasze. Walka o byt narodowy, którą na zachodnich kresach toczymy, nie jest sprawą jednego pokolenia... Musimy patrzeć historycznie na tę sprawę, tj. rozumieć, że życie jednego lub nawet kilku pokoleń — to tylko chwila w życiu dziejowem narodu. Jesteśmy jednem zaledwie ogniwem w długim łańcuchu pokoleń, które żyły przed nami i po nas żyć będą“ (P. W. 1904, str. 694). Otóż problem niemiecki, nakre-

Odezwa.

HALLERCZYCY.

W dniach 28 i 29 marca rb. odbędzie się w Łodzi III Ogólny Zjazd Hallerczyków.

Te dwa dni zapiszą się złotemi zgłoskami dla stolicy polskiego przemysłu i pokażą, że tak skapitalizowane środowisko, jak Łódź miasto, wszędzie i przez wszystkich lekceważone — bynajmniej na to nie zasługuje.

Zapowiedziany Zjazd zamieni się w poważną manifestację narodowej Łodzi dla błękitnych żołnierzy. tych, co pierwsi od czasu Grunwaldu rzucili rękawicę największemu wrogowi z pod Rarańczy i Kaniowa, a w ogniu walk na bratniej ziemi francuskiej wskrzesili dawne polskie tradycje.

Owe dwa dni Zjazdu dają Hallerczykom możność zadzierzgnięcia serdecznych stosunków ze społeczeństwem, pokażą temuż siłę żywotną najczystszej myśli polskiej, tych, co na sztandarach kiedyś krwią polską ofiarną pisali, że walczą „Dla Ciebie, Polsko i dla Twojej chwały“.

Chorągiew Łódzka Nr 4 Związku Hallerczyków pojmuje doniosłość chwili, dlatego też stworzyła już Honorowy Komitet Zjazdowy, w skład którego wchodzą przedstawiciele władz cywilnych, komunalnych i wojskowych; uprosiła Gen. J. Hallera, by On, skromny, a nieustraszony nasz żołnierz i wódz Najjaśniejszej Rzeczypospolitej, zaszczycił zjazd swą obecnością; zaproszony również został prezes F. I. D.

Reszta należy do Was, Hallerczycy.

Jak ongiś zbiegliście się z nowej i starej ziemi, by pod wspólnym sztandarem iść poprzez szczyty Karpat i lasy Wołynia, stepy Ukrainy, tajgi Syberyjskie i lodowe pola Karelji, poprzez Kanadyjskie Obozy, Stany Zjednoczone i morze Oceanu; poprzez serdeczną krwią braci — żołnierzy Francji, Ameryki, Wielkiej Brytanji, Belgji i Włoch zroszone pola Szampanji i Alzacji; jak ongiś zbiegliście się na zew Wodza pod sztandary ochotnicze, by światu pokazać, że „Polska — to wielka rzecz“, że „...jeszcze nie zginęła“, by własną piersią twardo stanąć pod murami Warszawy, a na radzymińskich błoniach polską krwią wypisać wyznawane przez nas hasła — tak dziś, wszyscy rozproszeni po świecie, odnówcie dawne wspomnienia i tradycje.

Przybywajcie więc licznie na Zjazd.

Wy, coście się zbiegli ze wszystkich krańców globu, by iść ku Polsce morzami i lądami, pokażcie społeczeństwu polskiemu na Zjeździe łódzkim naszą siłę żywotną, oraz obudźcie ducha w uśpionej braci.

III Zjazd Hallerczyków, a pierwszy w Łodzi, musi zaświadczyć, żeśmy z sił naszych nic nie uronili, duchem naszym żeśmy nie osłabli, a idei narodowej się nie wyparli.

Wszyscy na Zjazd do Łodzi.

Niech nikogo nie zabraknie.

Program Zjazdu podamy w dniach najbliższych.

Zgłoszenia przyjazdu, w celu rezerwowania kwater, przyjmuje już Zarząd Chorągwi Łódzkiej, Łódź, ul. Pańska Nr 74—76.

Wszystkie gazety polskie w kraju i zagranicą prosimy o przedrukowanie.

Łódź, dnia 20 lutego 1925 r.

Zarząd Chorągwi Łódzkiej Nr 4 Związku Hallerczyków:

Bronisław Bojarzyński, w z. sekretarz. **Inż. Teofil Tyrakowski,** prezes.

Zbłąkany w katakumbach.

Omal nie katastrofa. — Katakumby paryskie. — Paweł Tessier i jego koledzy. — Zaginiony. — Szczęśliwy koniec przygody. — Angielski turysta.

Student politechniki paryskiej, Paweł Tessier, miał tymi dniami bardzo niemiłą przygodę, która cudem tylko nie skończyła się katastrofą. Poszedł on z kilkoma kolegami do katakumb paryskich i zabłąkał się. Koledzy, którzy natychmiast zorganizowali ekspedycję ratunkową, odnaleźli go dopiero po upływie kilku godzin.

Paryskie katakumby są największym cmentarzem w Europie. W początku XVII wieku złożono w nich szczątki zwłok, zebrane na różnych porzuconych cmentarzach. Za czasów rewolucji francuskiej doszła liczba podziemnych grobów do stu tysięcy, a od tego czasu wzrosła kilkakrotnie. Katakumby ciągną się pod bardzo znaczną częścią Paryża. Powierzchnią swoją przewyższają trzy razy katakumby rzymskie. W niektórych miejscach mają one kilka pięter.

Katakumby zwiedzane są przez licznych turystów, prowadzonych przez przewodników. Pawła Tessier i jego kolegów nie zawiodła tam jednak ciekawość, lecz interes naukowy. Chcieli mianowicie zapoznać się z budową katakumb i dokonać pewnych pomiarów.

Była godzina 12 w południe, gdy zeszli do podziemi od ulicy Val de Grace. Szedł z nimi przewodnik, a każdy ze studentów miał elektryczną lampkę. Ustawili instrumenty miernicze i wzięli się do roboty, która trwała do godziny 3-ej popołudniu. Gdy wąskimi schodkami wydostali się z powrotem na ulicę, zobaczyli z przerażeniem, że Pawła Tessier niema wśród nich.

Zawiadomiono natychmiast policję, przybyło kilku ludzi i wszyscy wraz z przewodnikami powrócili do katakumb. Dopiero jednak około północy, na ich nawoływania odezwał się głos poszukiwanego.

Paweł Tessier może istotnie mówić o szczęściu, a odnalezienie go było tylko nadzwyczajnym wypadkiem. Okazało się, że chwilę przed wyjściem studentów z katakumb Tessier oddalił się nieco i nie mógł ich już odszukać. Przestraszony zaczął głośno wołać, ale nikt mu nie odpowiadał. Próbował sam odnaleźć drogę, zaledwie jednak uszedł kilkanaście kroków, lampka elektryczna wypadła mu z rąk i stłukła się. Znalazł się sam jeden w ciemnościach. Zrozpaczony postanowił poddać się losowi. Położył się na ziemi i oczekiwał co dalej będzie. To go właśnie uratowało, gdyż nie oddalił się zbytnio od wyjścia na ulicę Val de Grace i dzięki temu koledzy mogli go odnaleźć.

Przed laty zabłąkał się również w katakumbach pewien turysta angielski. Szukano go jednak daremnie i dopiero po kilku miesiącach znaleziono zwłoki nieszczęśliwego.

Precz z tytoniem.

P. Grabski zadrży, przeczytawszy ten nagłówek... Czyżby u nas, w Polsce, chciano go pozbawić tych miljonów, jakie przynosi monopol tytoniowy?...

Nie! To nie u nas rozlega się taki okrzyk bojowy, lecz **w Stanach Zjednoczonych Ameryki północnej**, gdzie przyszła obecnie kolej na **walkę z tytoniem** po walce z alkoholem.

W sprawie tej donoszą z **Nowego Jorku**, że Amerykańska Liga antytytoniowa rozpoczęła już kampanję, mającą na celu **uchwalenie przez Kongres takiej samej ustawy, wzbraniającej używania tytoniu pod jakąkolwiek postacią, jak ustawa antyalkoholowa.**

Do Waszyngtonu ma był przy końcu marca b. r. zwołana konferencja — „monstre“ — wszystkich amerykańskich stowarzyszeń, walczących z używaniem tytoniu, dla obmyślenia szczegółów odnośnej akcji, zakrojonej na olbrzymią skalę.

Inicjatorowie tego przedsięwzięcia, mającego znów ograniczyć osobistą swobodę obywateli „wolnej“ ziemi amerykańskiej, liczyli dużo na poparcie swych zamierzeń przez Ligę antykawową, lecz zawiedli się. Liga ta albowiem **odmówiła im swego poparcia.**

Zważywszy mniejszą szkodliwość tytoniu niż trunków alkoholowych, a następnie, ogrom interesów, związanych z produkcją tytoniu w Stanach Zjednoczonych — wątpliwem jest, by starania Ligi antytytoniowej odniosły zamierzony skutek. I to tem więcej, ponieważ obudziła się już w Stanach Zjednoczonych potężna reakcja, zagrażająca utrzymaniu w sile ustawy antyalkoholowej.

Ta daleko sięgająca opieka państwa nad zdrowiem obywateli, wychodzi w praktyce tylko **na korzyść przemytników i handlarzy „en gros“ przemycanym alkoholem**, którzy mają największy interes w utrzymaniu odnośnej ustawy i najgłośniej za nią gardłują.

RZECZY WESOŁE.

Do jednego z wziętych lekarzy paryskich, który jest wrogiem pacjentów, zgłaszających się doń z byle drobnostką, przychodzi pewna dama. Po konsultacji, która wykazała, że pacjentka cierpi na... katar, lekarz milczy. Wobec tego zaniepokojona dama pyta się:

— Panie konsyljarzu, czego mam przeciw mej chorobie używać?

— Chustki do nosa — odpowiedział cierpko lekarz.

— Chustki do nosa? — pyta znów dama, tym razem zdziwiona. — A jeśli nie pomoże?

— To niech pani użyje drugiej, trzeciej, czwartej i tak dalej, aż do skutku — kończy poradę lekarz.

Dama z miną obrażonej królowej opuszcza jego gabinet.

słony przez „Przegląd“, zagadnienie walki Polski z niemczyzną nabrały tego charakteru. Są rzeczywiście sprawą „pokoleń, które żyły przed nami i po nas żyć będą“. Obóz nacjonalistyczny, reprezentowany przez „Przegląd Wszechpolski“ położył przez to zasługę w tej sprawie, że z dziejów naszych wyciągnął syntezę polskiej polityki i umiejscowił jej oś — nad Bałtykiem. Nie była to rzecz nowa, bo genjusz polski niejednokrotnie kierował wysiłki swoje w tym kierunku, ale w Polsce nowoczesnej, po przerwie przeszło dwu stuleci — w „Przeglądzie“ po raz pierwszy problem niemiecki i problem Bałtyku został świadomie i programowo zrekonstruowany. Można zaś śmiało powiedzieć, że problem Bałtyku w tej formie, jak ją ujął „Przegląd“, powstał w dziejach Polski po raz pierwszy od jej istnienia. Przez to zaś i kierunek naszej walki z Niemcami przybrał realną i pożądaną formę. Dlatego też dziesięciolecie „Przeglądu Wszechpolskiego“ z lat 1895—1905 można uznać za okres doniosły w dziejach polityki polskiej.

IV.

W bieżącym roku upłynie lat trzydzieści od chwili założenia „Przeglądu Wszechpolskiego“, dwadzieścia zaś od zamknięcia jego pierwszego okresu. Chwili tej nie będzie można zbyć milczeniem. Dwojaka jest tego przyczyna. Po pierwsze dzięki temu, że program „Przeglądu“ w sprawie niepodległości stał się programem Polski przed i w czasie Wielkiej Wojny. Historyk późniejszy oceni dokładnie wpływ poszczególnych programów politycznych w walce o uzyskanie bytu niepodległego Polski, dziś są to rzeczy zbyt świeże. Niemniej jednak nie ulega żadnej wątpliwości, że program obozu wszechpolskiego był w tej sprawie syntezą wszystkich programów niepodległościowych, które istniały w Polsce. W programie „Przeglądu Wszechpolskiego“ kojarzyły się wszystkie realne możliwości, które zawierały różne programy. Dlatego też współczesne pokolenie winno po uzyskaniu życia niepodległego, państwowego, zdać sobie sprawę z tego, kto reprezentował jego c a ł ą myśl, jaki program stanowił ośrodek życia polskiego. To zagadnienie rozpatrzone sine ira ac studio, może mieć wielki wpływ na dalsze kształtowanie się naszej myśli politycznej.

Po drugie zaś zagadnienie morza i Prus Wschodnich staje się dziś właśnie aktualne. Dobrze zdać sobie i z tego sprawę, że polska ekspansja w tamtą stronę nie jest tworem ostatnich dni, że nie stworzył go fakt istnienia państwa polskiego. W tej olbrzymiej kwestji, którą Polska będzie musiała rozwiązać, dobrze jest oprzeć się o tradycję problemu walki o Bałtyk, o dostęp do niego. Wzmocni się wtedy moralna siła przekonania, z jaką Polska do rozwiązania tej sprawy będzie przystępowała. Moralna zaś strona tej sprawy — to conajmniej połowa wygranej. Szczególnie w kulturalnej ekspansji, w akcji oświaty polskiej — zależy powodzenie głównie od ilości moralnych pierwiastków, które włożymy w sprawę.

A wreszcie pozostaje ostatnia przyczyna, dla której zająć się trzeba bliżej dorobkiem trzydziestoletniej pracy „Przeglądu Wszechpolskiego“. Bo wprawdzie ideologja nacjonalizmu polskiego jest może więcej, niż gdziekolwiek indziej w Europie, skrystalizowana i wykończona, to jednak ciągły jej rozwój wymaga ciągłej uwagi, aby linje tego rozwoju nie poszły w niepożądanym kierunku. Trzeba utrzymać zasadę integralności nacjonalizmu. W życiu polskiem, wobec specjalnych warunków politycznych (mniejszości narodowe) kanty naszego nacjonalizmu nie mogą ani na chwilę się zacierać. W świadomości obozu, a nietylko jego kierowników muszą stale być wyraźne.

Z wielkim dorobkiem myśli „Przeglądu“ trzeba zapoznać szeroki ogół społeczeństwa. Trzeba spełnić to, co stanowi istotę jego myśli, że uświadomiła ona instynkt, że wykazała i uzasadniła jego istnienie. W ślad za postępem kultury w całym narodzie postępować musi myśl nacjonalistyczna, dostępna tylko dla ludzi z wyższym poziomem kultury. Nacjonalizm trzeba spopularyzować w masach społeczeństwa — oto hasło, które powinno w szeregach nacjonalistycznych, szczególnie w tym roku, rozpocząć okres wytężonej pracy nad pogłębieniem z jednej strony, a rozpowszechnieniem zasad nacjonalizmu z drugiej. Streścić można to dezyderaty w jednem: nacjonalizm winien nietylko wybijać swoje piętno w polityce, ale nawrócić musi do swojej pierwszej, bodaj czy nie zasadniczej roli prądu wychowawczego.

Dlaczego obecna zima jest tak łagodna?

Na powyższe pytanie daje pewien meteorolog francuski następującą odpowiedź:

Bezpośrednią przyczyną łagodnej nad wyraz tegorocznej zimy jest w pierwszym rzędzie nieprzerwana serja następujących po sobie oceanicznych niskich ciśnień barometrycznych, które powodują nieustanne napływanie do Europy ciepłych fal powietrznych.

Wyjaśnienie takie nie jest jednak w zupełności wystarczającem, gdyż nasuwa pytanie, dlaczego właśnie w roku bieżącym przychodzi nad Atlantykiem do nieustannych zaburzeń barometrycznych, które powodują **„pogodę zachodnią"**, czyli napływanie do nas ciepłego powietrza od zachodu, podczas gdy w r. 1914 panował prawie nieustannie inny, bo kontynentalny typ **„pogody wschodniej"?**

Muszą zatem istnieć jakieś czynniki, działające na atmosferę, które są przyczyną, że raz ten, a drugi raz inny typ pogody przeważa.

I rzeczywiście takie czynniki istnieją.

Podczas, gdy w pierwszych ośmiu miesiącach ubiegłego roku **działalność plam słonecznych** osięgła minimum swego 11-letniego okresu — to wzmogła się znacznie w ostatnich 4 miesiącach tegoż roku i wzrasta nieustannie.

Wprawdzie nie dowiedziono z matematyczną ścisłością, że promieniowanie ciepła przez słońce jest silniejszem podczas ożywionej działalności plam słonecznych, aniżeli wówczas, gdy ta działalność spada do minimum, ale jest to fakt, uważany przez wielu uczonych za pewnik.

Nie ulega też kwestji, że znaczniejszemi są siły elektro-magnetyczne, wysyłane przez słońce podczas wzmożonej działalności jego plam, które nie są czem innem, jak obłokami, powstałymi z zamienionych w parę metali. Obłoki te, dobywające się z wnętrza słońca, przechodzą nieraz swą wielkością naszą ziemię i działają tak intensywnie na magnetyzm ziemski, że powodują np. poważne zaburzenia w przesyłce depesz zapomocą zwykłego telegrafu, a nawet kabli. Zaburzenia takie nazywamy **burzami magnetycznemi.**

Ale, choćbyśmy nawet nie zauważyli podobnych burz, to i tak działanie elektrycznej natury, wywierane na ziemię w **sferze podzwrotnikowej** — gdzie słońce silniej operuje — jest tego rodzaju, iż właśnie **pod zwrotnikiem powietrze zostaje mocniej naelektryzowane, niż gdzieindziej.** A skutkiem tego powstają nad środkowym Atlantykiem owe serje niskich ciśnień barometrycznych, które powodują napływ ciepłego powietrza naprzód na zachodnie wybrzeża Europy, a potem na jej wnętrze.

Tak więc **jedynie temu, co dzieje się na słońcu, mamy do zawdzięczenia tegoroczną zimę,** łagodniejszą od tylu swych poprzedniczek. Tym razem, podobnie, jak zawsze, słońce, będące panem nieograniczonym naszego systemu planetarnego, powoduje i reguluje wszelkie objawy meteorologiczne, jakie na ziemi dają się spostrzegać.

Wedle wieloletnich spostrzeżeń, czynionych przez ludzi nauki, spodziewać się możemy po obecnej nadmiernie ciepłej zimie, **bardzo wczesnej i ciepłej wiosny,** po której jednak nastąpi — nie z pewnością, lecz wedle wszelkiego prawdopodobieństwa — **lato, obfitujące w deszcze,** a tem samem posiadające stosunkowo niską temperaturę.

Perspektywa to mniej przyjemna, ale trudno? Musimy pogodzić się z tem. wobec czego jesteśmy bezsilni!

Olbrzymia katastrofa na morzu.

Paryż. (AW). **Burze na zachodnich wybrzeżach Europy trwają z niezmniejszającą się siłą. Na wybrzeżu francuskim rozbiło się dotąd 11 okrętów. Wyspa Molene została całkowicie zalana wodą. Ludność chroniła się na dachy, ale niema nadziei ocalenia jej, bo łodzie ratunkowe nie mogą do nich dotrzeć. Również wielkie szkody spowodowały burze na wybrzeżu angielskim, szczególnie w okolicy Doower.**

Policjanci stworzyli szajkę złodziejską.

Berlin. (AW). **W Lipsku aresztowano wachmistrza policji, który stał na czele bandy złodziei kolejowych, operującej przedewszystkiem na głównym dworcu. Aresztowano również pięciu urzędników policji, którzy pozostawali w związku z bandą. Wszyscy przyznali się do winy. Podczas przesłuchiwania ich zachowano specjalne środki ostrożności, bojąc się odbicia aresztowanych przez funkcjonarjuszy policji.**

Pożyczki dla miast polskich płyną.

Warszawa. (AW). Dyrektor konsorcjum amerykańskiego „Ulen and Company", które udzieliło czterem miastom polskim pożyczki 10 miljonów dolarów na cele inwestycyjne, przybywa z początkiem marca do Warszawy. Dzienniki zaznaczają, że przyjazd ten jest zapowiedzią nowych transakcji kredytowych.

Bandyci w Kolonji rabują emigrantów polskich.

Lwów. (AW). Policja aresztowała w Kolonji szeszer osób, trudniących się rabowaniem emigrantów jadących do Francji, jak również wracających. Zawiadomiono o tem policję tut., bo między siedmiu aresztowanymi znajduje się pięciu obywateli polskich, prócz tego jeden Rumun i Węgier.

Zwycięstwo Młodzieży Wszechpolskiej w Wilnie

Wilno. (AW). Ogólno akademicki zjazd 86 głosami przeciwko 20 przyjął wniosek postawiony przez Wszechpolaków, a zwracający się o wniesienie w najbliższym czasie projektu ustawy o numerus clausus. Również zwrócono się do Rad wydziałowych uniwersytetów, by do czasu wniesienia tej ustawy korzystały w szerokiej mierze z możności ograniczeń dla studentów żydów. Wnioski motywowano dużym napływem żydów. Następnie przyjęto wniosek przeciwko nostryfikacji dyplomów zagranicznych żydów.

Gdańska ustawa czekowa i wekslowa.

Gdańsk. (AW.) Senat wniósł do Sejmu projekt zmian ustawy wekslowej i czekowej proponując podwyższenie stopy procentowej z 6-ciu na 10.

Z KRAJU.

KRZESZOWICE. W niedzielę dnia 8 lutego obchodziły Krzeszowice uroczystość podniesienia ich do rzędu miast. Na uroczystość tę w zastępstwie p. wojewody przyjechał p. nadradca Niesiołowski, starosta powiatu p. Solecki, marszałek dr Smoleń i wielu innych. O godzinie 10-tej w kościele parafjalnym odprawił uroczyste nabożeństwo świeżo osiadły w Krzeszowicach proboszcz, ks. Morejko. Okolicznościowe kazanie wygłosił ks. Konieczny. Następnie po nabożeństwie uformował się pochód na rynek, gdzie przemówił krótko burmistrz miasta, Kulczycki, podnosząc znaczenie tej uroczystości dla ludności Krzeszowic i okolicy, powitał reprezentantów władz i złożył serdeczne podziękowanie posłowi Matłoszowi, który w przyspieszeniu tej sprawy położył duże zasługi. Krótko do zebranych przemówił poseł Matłosz, mówiąc o znaczeniu polskich miast w rozwoju państwowości polskiej. Na tem zakończyła się uroczystość oficjalna, a miejscowy proboszcz zaprosił reprezentantów władz i gości do siebie, gdzie pogawędka o sprawach publicznych, państwowych i narodowych przeciągnęła się jeszcze kilka godzin.

JACQUES DES GACHONS.

Przypadek.

— ...W każdym razie — kończył młody Ardouin Gentoux — prawdziwy mężczyzna jest panem swego losu i świadomym twórcą własnego szczęścia. Trzeba tylko chcieć, a przypadek nie istnieje.

Podnosząc swą wąską głowę o gładko wyczesanych włosach, wystających szczękach i chłodnych oczach zamknął hermetycznie usta, pozbawione niemal warg.

Marceli Beril uśmiechnął się w siwiejącą brodę z pewności siebie młodego człowieka. poczem zauważywszy nienormalny rozrost jego uszu pomyślał, że może go usłyszy i ofiarowawszy cygaro, zdolne osłodzić długie milczenie, począł mówić:

— Jestem przekonany, że masz słuszność i przejdziesz przez życie nie zbaczając z wytkniętej drogi. Czy uwierzysz mi jednak, jeżeli powiem, że będąc w twoim wieku, wygłaszałem zupełnie takie same poglądy, z tą samą pewnością i dumą, która zdobi dwudziestopięcioletnie czoło? Szczęśliwy wiek! Winszuję ci go.

Jakkolwiek byłem zupełnie pewny powodzenia w karjerze zawodowej, to jednak postanowiłem, że ożenię się bogato. Jeden z moich przyjaciół obiecał pomóc mi w tem. Sam żenił się z majątkiem i przy weselnem śniadaniu miał mnie przedstawić posażnej jedynaczce, szukającej męża o obiecującej przyszłości zawodowej. Była to bardzo sprytna osóbka, mająca stać się potężnym motorem mej karjery.

Dziś jeszcze widzę siebie, wysiakującego z powozu przed kościołem Matki Boskiej Polnej i płacącego hojnie dorożkarza. Było to jeszcze za czasów dorożek konnych, przepraszam cię za opowiadanie historji tak przestarzałej. Była już za dziesięć pierwsza, lecz parady ślub pozwala na tego rodzaju spóźnienia... Jakież było moje zdumienie, skoro u wyjścia do kościoła dostrzegłem odrazu olbrzymi tłum, zapełniający środkowe przejście. Powinszowania już się rozpoczęły... Kapelusze powiewały na końcach lasek, jak lampiony japońskie, iskrzące się refleksami słońca i witraży.

Oceniłem sytuację ze zwykłą mi zimną krwią. Musiałem za wszelką cenę dotrzeć do pierwszych rzędów. Nie należałem do drobnego pospólstwa, pozostającego skromnie w tyle, a poza tem nie mogłem dopuścić do tego, by widziano, że przyjechałem już po ślubie. Puściłem w ruch łokcie. Zapewniam cię zaś, że umiałem bardzo dobrze rozpychać się łokciami.

Rzucając z pod monokla surowe spojrzenie, odsuwałem starców, ludzi nieśmiałych. a nawet bardziej opornych mężów o pewnej otyłości. Szeptałem półgłosem: „Przepraszam... Rodzina..." Zdawało mi się, że już jestem złączony z tą, którą zaledwie dwadzieścia metrów dzieliło odemnie i która czekała na mnie. Po kilku minutach dotarłem do masy ludzkiej, zwartej i głuchej, której nie mogłem przebyć. Zgrzytałem zębami ze złości... Wreszcie jednak znalazłem się w zakrystji za plecami damy o kształtach obfitych, zdecydowanej na zakrycie przedemną tej, którą niezawodny instynkt napewno mi wskaże.

O dwa kroki od nowożeńców mogłem wreszcie wychylić się. Monokl zdjęty zgrozą wypadł mi z oka... Przedemną stał młody człowiek, nie podobny w niczem do mego przyjaciela. Zmyliłem „Matkę Boską" i ślub! Droga odwrotu była szczególnie zamknięta!

— Dziękuję panu serdecznie — rzekł pan młody, podając mi dłoń rozgrzaną od uścisków.

Ściskałem inne rękawiczki, złożyłem szereg głębokich ukłonów przed różnobarwnemi damami.

Pełna rezygnacji pogoda zapanowała w mem sercu zamiast poprzedniego gniewu. Posuwałem się śmiało. Mój szydłkretowy monokl, osadzony znowu w oku, nie przechodził niepostrzeżenie.

Gdy dochodziłem do drużek i drużbów, powitał mnie znany głos:

— Marceli, jak się masz. To ty znasz Dumazeau?

Dumazeau? Zygmunt Dumazeau, słynny pianista. Więc byłem na ślubie Zygmunta Dumazeau.

— Cenię wysoko jego talent...

— Doskonale! To chodź na śniadanie. Zygmunt żeni się z moją kuzynką. Przyjaciele kuzyna jego żony są jego przyjaciółmi.

Była pierwsza czterdzieści. Ani sposobu przypomnieć sobie, czy „mój ślub" miał być w kościele Matki Boskiej Zwycięskiej, czy Matki Boskiej Loretańskiej. Byłem głodny. Uśmiechnęła mi się myśl o śniadaniu. Przyjąłem zaproszenie.

Przyjaciel przedstawił mnie swej siostrze, prześlicznej pannie, nie znającej wcale dobrodziejstw ambicji życiowej i całkowicie pozbawionej posagu. W trzy miesiące później zaślubiłem ją w kościele Matki Boskiej, Matki Boskiej bez żadnego bliższego określenia, tym samym, do którego miałem się udać na spotkanie posażnej jedynaczki. Dzisiaj, domyślisz się prawdopodobnie nazwiska, ma ona już trzeciego męża oficjalnego. Osiągnęła trzykrotnie świetną karjerę, podczas gdy ja, prowadzony dłonią przypadku, zaślubiłem tę, której nie szukałem i która wcale na mnie nie czekała... Przypadek istnieje, mój kochany; co do mnie, to nazywam go Opatrznością.

Przekład J. B.

Rozszerzenie stacji telefonicznej w Krakowie.

Kraków, 27 lutego.

W krakowskiej Izbie handlowej odbyło się zebranie, zwołane z okazji pobytu w Krakowie gen. dyr. poczt i telegrafów Moszczyńskiego celem przedłożenia mu postulatów przemysłu i handlu odnośnie do poczty. W zebraniu wzięli udział: pp. Moszczyński, gen. insp. Żółtowski, nacz. wydz. Pajor, prez. kraj. dyr. poczt Jarszyński, wiceprezes Gostwicki i Musiał. Prez. Izby Epstein przedstawił w rzeczowym referacie niedomagania pocztowe w okręgu krak. Izby handlowej, wskazując na zbyt późne doręczanie listów, przyczem zwrócił uwagę, że należy częściej wydobywać korespondencję ze skrzynek. Następnie byłoby pożądanem wyraźne stemplowanie znaczków pocztowych, co nieraz odgrywa ważną rolę w stosunkach handlowych i decyduje o wyniku procesu handlowego. W dalszym ciągu domagał się prez. uregulowania komunikacji pocztowej z miejscowościami kąpielowemi, wykazał niedomagania w dziedzinie poczty pakietowej i wskazał na konieczność rozszerzenia sieci telefonicznej w Krakowie.

Na przemówienie to odpowiedział p. gen. dyr. poczt Moszczyński, przyznając słuszność żądaniom prezydenta. Większość tych niedomagań pochodzi stąd, że odziedziczyliśmy urządzenie przestarzałe technicznie. Ponieważ w ciągu trzech lat **preliminowano na inwestycje pocztowe sumę 30 miljonów złotych,** uda się więc przypuszczalnie w ciągu tego czasu postawić **pocztę w Polsce na wysokości tego rodzaju instytucyj zagranicą.** Dla przyspieszenia komunikacji pocztowej zarząd poczt w tym roku zakupi **25 wagonów pocztowych Pullmanowskich.** Niezwykle ważnem dla Krakowa jest, że **jeszcze w b. r. telefoniczna stacja krakowska rozszerzona zostanie o 1000 numerów.** W Krakowie zostanie wybudowany **nowy gmach pocztowy** najpóźniej w ciągu trzech lat. W sprawie **radjotelefonji** wyjaśnił p. Moszczyński, że broadcasting będzie prawdopodobnie według przeważających zapatrywań zbudowany centralny w Warszawie, podczas gdy inne miasta w Polsce otrzymywałyby produkcje stacyj warszawskich za pośrednictwem „relais". W toku rozwijającej się następnie dyskusji poruszył dr. Merz **sprawę dębnickiej stacji radjo-telegraficznej, która jest przeszkodą w rozwoju handlu i przemysłu radjofonicznego.** Mówca domagał się przebudowy stacji dębnickiej oraz prosił o ograniczenie jej działalności przed południem i po południu. P. Moszczyński zgodził się z wywodami dra Merza, oświadczył, że **stacja będzie niebawem przebudowana, a czas jej działalności ograniczony.** Imieniem zebranych podziękował p. Moszczyńskiemu radca Amczyc i prez. Epstein.

— o —

KRONIKA.

REPERTUAR TEATRU MIEJSKIEGO.

Piątek: „Szklana góra".
Sobota: „Turoń".
Niedziela popoł.: „Szklana góra" — wieczorem: „Turoń".

REPERTUAR OPERETKI „NOWOŚCI".

Piątek: „Perły Kleopatry".
Sobota popoł.: „Bachantka" — wieczorem: „Perły Kleopatry".
Niedziela popoł.: „Hrabina Manica" — wieczorem: „Perły Kleopatry".

REPERTUAR TEATRU „BAGATELA".

Piątek: „Taniec o północy".
Sobota popoł.: „W sieci" — wieczorem: „Taniec o północy".
Niedziela popoł.: „W sieci" — wieczorem: „Taniec o północy".

REPERTUARY KIN KRAKOWSKICH:

Nowości: „Tajemnica księżnej Romanowej"; wielki dramat erotyczny. W rolach gł. Mac Murrey i Elno Lincoln.

Promień: „W sobotnią noc szaleją kobiety"; tragikomedja w 8 aktach.

Reduta: „Mściciel z za grobu"; sensacyjny dramat wytwórni francuskiej „Gaumonta" w Paryżu w 10 wielkich aktach. Ostatnia serja filmu **„Vindicta"** (Dzieci miłości i grzechu) stanowiąca dla siebie zamkniętą całość. W rolach gł. Ginette Maudie, Carpentier i Biscot.

Sztuka: „Rosita"; dramat przeplatany humorem w 10 aktach, z Mary Pickford w gł. roli.

Uciecha: „Dama od Maksyma"; kom. pikantna w 8 aktach.

Wanda: „Pojedynek w przestworzu" (Latające trumny), dramat w 6 aktach.

Warszawa: „Na rozkaz Pompa-dour" (Miłość i pieniądze); egzotyczny dramat w 7 aktach. W roli głównej: **Lya Mara.**

— o —

NEKROLOGJA.

Kazimierz Kierski, emeryt. starszy radca rach. Okr. Dyr. rob. publ. zmarł 25 bm. w 61 roku życia. Pogrzeb w sobotę 28 bm. o godz. 10 rano z kaplicy cmentarnej.

Franciszek Miłoń, emeryt. P. K. O. zmarł 25 bm. w 65 roku życia. Pogrzeb dziś 27 bm. o godz. 4 i pół z domu przedpogrzebowego na cmentarzu.

Z niedoli urzędniczej.

Na miesiąc marzec obniżyło Ministerstwo Skarbu mnożną o jeden punkt, uzasadniając to rzekomą zniżką drożyzny. Ponieważ w Województwie Krak. urzędownie skonstatowano wzrost drożyzny, przeto obniżenie poborów przyjął stan urzędniczy z rozgoryczeniem i oburzeniem. Tego rodzaju postępowanie władz spowodowało, że Związek Zrzeszeń zwrócił się do organizacyj urzędniczych w Warszawie, Poznaniu, Lwowie i Tarnopolu, celem wzajemnego porozumienia się i przedstawienia sferom rządowym i sejmowym postulatów zmierzających do definitywnego uregulowania poborów, gdyż dotychczasowy sposób ustawicznego zwlekania z załatwieniem spraw słusznych żądań powoduje zniechęcenie i rozgoryczenie uzasadnione z czem w interesie dobra publicznego i państwowego należy najwcześniej skończyć.

Zatwierdzenie rozwiązania krak. Rady miej.

Kraków, 27 lutego.

(h) Jak się dowiadujemy, min. spraw wewn. **Ratajski zatwierdził rozwiązanie Rady miejskiej w Krakowie,** zarządzone swego czasu przez wojewodę Kowalikowskiego.

Rekurs większej części dawnej Rady miejskiej został tem samem nieuwzględniony, a to **dla braku faktycznych i prawnych argumentów** — jak motywuje ministerstwo.

Obecnie więc przysługuje członkom byłej Rady miasta Krakowa **wniesienie zażalenia przeciw zatwierdzeniu rozwiązania Rady do trybunału administracyjnego.**

Ujęcie podejrzanego osobnika wiozącego wielką ilość materjału wybuchowego.

Kraków, 27 lutego.

(h) W ostatnim czasie organa policyjne przytrzymały na dworcu kolejowym Stanisława **Kucięba,** lat 21, którego **tajemnicze zachowanie się** zwróciło **uwagę posterunkowego policji.**

W czasie przeprowadzenia **rewizji** przy podejrzanym osobniku **znaleziono** w jego kuferku **wielką ilość materjału wybuchowego,** a to **10 tub dynamitu żelatynowego, 5 tub clarotytu, paczkę kapsli rtęciowych i około 10 m lontu.** Materjał wybuchowy znajdował się już częściowo **w stanie rozkładu** tak, że **wybuch mógł nastąpić przy silnem uderzeniu.** Według opinji rzeczoznawców, materjały w razie wybuchu mogły spowodować **zburzenie kilku piętrowego domu.**

Kucięba tłumaczył się, że dynamit i lont **wiezie od swego krewnego, górnika.** Śledztwo policyjne, prowadzone w Krakowie, ustali, w jakim celu Kucięba wiózł tak wielką ilość materjału wybuchowego.

DYŻURY NOCNE APTEK

piątek 27 bm.:

Apteka pod Złotą Głową, Rynek 13. — **Apteka pod Trzema Koronami,** Retoryka 1. — **Apteka Czternasta,** Lubicz 7. — **Apteka,** Stradomska 6.

PRZYJECHALI DO KRAKOWA W DNIU 26 BM.:

Grand Hotel: Księżna Drucka Lubecka — Bałtów; Witold Wilkoszewski — Poznań; Dr Oskar Frey — Wiedeń; Dr Maks Silberberg — Wiedeń; Karol Fleischer — Wiedeń; Henryk Marek — Wiedeń; Dr Dawid Rothblum — Wiedeń; Dr Alfred Rapoport — Wiedeń; Mordka Lichtszejn — Warszawa; Herman Neuman — Regensburg; Samuel Lewin — Warszawa; Władysł. Bukowieccy — Łękawica: Aleksandrowie Kępińscy — Szczurowa; Dr Fryderyk Pordes — Dobra; Paweł Kolarz — Dobra.

Hotel Saski: Emil Bartel, inż. — Katowice; I. Lewkowicz, kupiec — Piotrków; M. Kohn, kupiec — Lwów; J. Rosenberg, kupiec — Sieradz; G. Eierweis, kupiec — Warszawa: Marcjan Woźniakowski, wł. dóbr — Buczków; Fryderyk Hans Reiman, kupiec — Oliwa.

— o —

Rozkład pociągów osobowych

przychodzących i odchodzących ze stacji krakowskiej

Ważny do 4 czerwca 1925

Czas	Odjazd do	Czas	Przyjazd z
0·05	**Warszawy**	**1·26**	**Piotrowic**
1·55	**Lwowa**	**1·48**	**Lwowa**
2·15	**Piotrowic**	5·10	Łodzi
4·00	Piotrowic	5·15	Stryja
6·40	**Lwowa**	5·52	Zakopanego
7·05	Katowic	**6·00**	**Poznania**
7·35	**Zakopanego**	6·20	Warszawy
7·55	Lwowa	6·48	Lwowa
8·25	Wieliczki	7·25	Bielska
8·35	Warszawy	7·28	Wieliczki
8·50	N. Sącza	7·45	Lublina
10·05	Poznania	8·35	Warszawy
10·25	Rzeszowa	9·45	Lwowa
13·15	**Lwowa**	9·50	Piotrowic
13·30	Zakopanego	**12·50**	**Katowic**
14·10	**Warszawy**	13·40	Lwowa
14·20	Piotrowic	15·06	Zakopanego
15·20	Przemyśla	15·40	Piotrowic
17·05	**Katowic**	**16·18**	**Katowic**
17·45	Bielska	**16·25**	**Lwowa**
19·15	Warszawy	16·50	Warszawy
19.50	N. Sącza	18·20	Wieliczki
20·10	Lublina	18·45	Lwowa
20·20	Wieliczki	19·00	Piotrowic
21·15	Lwowa	20·20	N. Sącza
21·45	Łodzi	20·50	Poznania
22·20	**Poznania**	**21·10**	**Zakopanego**
22·25	Krynicy	21·25	Przemyśla
23·20	Lwowa	**21·50**	**Lwowa**
23·35	Zakopanego	**22·05**	**Warszawy**
16·15	Trzebini	10·40	Piotrowic

Tłustym drukiem oznaczają pociągi pospieszne.

— o —

GORZKIE ŻALE W KOŚCIELE ŚW. KRZYŻA będą odprawiane jak corocznie w soboty W. Postu o godz. 3 popoł. Drogi krzyżowe czyli Stacje będą obchodzone w tymże samym kościele w niedzielę o godz. 3 popoł. Towarzystwo pobożnych pielgrzymek mieszczące się przy wspomnianym kościele zaprasza wszystkich wiernych w Chrystusie do brania licznie udziału tak w Gorzkich Żalach, jak i obchodzeniu Drogi Krzyżowej.

MODEL POMNIKA CHOPINA. W najbliższych dniach zostanie wywieziony do Paryża z magazynów „Polskiego Globu" w Krakowie olbrzymi model gipsowy pomnika Chopina, wykonany w latach 1912—14 przez znakomitego artystę-malarza Wacława Szymanowskiego, twórcę „Pochodu na Wawel". Część pomnika została wywieziona do Paryża już w r. 1914, zaś reszta będzie przetransportowaną z końcem b. tygodnia i oddana celem odlewu do wielkiej fabryki paryskiej „Barbedienne".

Koszta odlewu wyniosą 200.000 franków franc. 73.400 zł.), zaś ogólne koszta, związane z odlewem, transportem i ustawieniem pomnika na granitowym cokole w Alejach Ujazdowskich w Warszawie, obliczane są na 200.000 zł. Odsłonięcie pomnika, który przedstawia Chopina, siedzącego pod wierzbą i zasłuchanego w głos polskiej przyrody, nastąpi — być może — w dniu 3 maja 1926 r.

(h) **WPROWADZENIE UMUNDUROWANIA MŁODZIEŻY SZKOLNEJ.** Jak się dowiadujemy, Kuratorjum krakowskiego okręgu szkolnego wydało rozporządzenie o przymusowem noszeniu w całym okręgu szkolnym mundurków przez młodzież szkół średnich. Obowiązkowi noszenia mundurków podlegać będą od 1 września br. uczniowie wszystkich klas, prócz VIII klasy gimnazjalnej i V kursu seminarjów nauczycielskich. Od roku 1926 przymus noszenia mundurków zostanie rozciągnięty również i na uczniów najwyższej klasy.

Mundurki składać się będą z bluzy granatowej o kroju sportowym z kołnierzem wykładanym, z krótkich spodni i czarnych pończochach. Na ramionach znajdować się będą epoletki z naszywkami, oznaczającemi zakład i klasę, do której dany uczeń uczęszcza. Czapki pozostaną dotychczasowe z odznakami gimnazjum i klasy. Płaszcze granatowe, długości poza kolana, będą miały na ramionach epoletki z odznakami.

Zmiana adresu! Zarząd Zw. Zrzeszeń zawiadamia, że biura swe przeniósł na ul. Garncarską 7 I p. dokąd należy skierowywać wszelkie pisma. Godziny urzędowe Sekretarjatu codziennie w dnie powszednie od godz. 6 do 7-ej.

(h) **PRZEBUDOWA LINIJ TRAMWAJOWYCH W KRAKOWIE.** Z wiosnę br. dyrekcja tramwajów miejskich w Krakowie miała przystąpić do przebudowy linji tramwajowej Nr. 2. Na jesiennych posiedzeniach ubiegłego roku rada nadzorcza spółki tramwajowej rozpatrywała szereg projektów przebudowy tej linji, przyczem brano pod uwagę projekt linji okrężnej od ul. Lubicz przez Basztową, Dunajewskiego i Karmelicką na Nową Wieś. Ponieważ dotąd

rada nadzorcza nie odbyła posiedzenia co do powzięcia ostatecznej decyzji, dyrekcja tramwajów nie może rozpocząć robót, mimo iż wszelkie materjały są już nagromadzone.

Jak się dowiadujemy, z powodu braku wozów na puszczenie linją okrężną ruchu, najprawdopodobniej uchwalony zostanie projekt przebudowy linji Nr. 2 na dotychczasowej trasie z tem, że przez ul. Szewską będzie biegł tylko jeden tor. W przyszłym roku wybudowana byłaby linja okrężna: ul. Lubicz, wzdłuż plant do ul. Zwierzynieckiej z odnogą do ul. Karmelickiej. Równocześnie w przyszłym roku przedłużona będzie linja Nr. 6 do Zakładu Matecznego w Podgórzu, gdzie na zakupionym już przez spółkę gruncie miejskim stanie remiza na pomieszczenie kilkudziesięciu nowych wozów. W ten sposób zaradzi się brakowi wozów, gdyż w obecnysh remizach przy ul. Gazowej niema już miejsca na pomieszczenie mających nadejść nowych wozów. Całkowita przebudowa linji Nr. 2 nastąpi dopiero w przyszłym roku, gdy staną nowe remizy na pomieszczenie zamówionych wozów.

(h) **BADANIE MIĘSA SPROWADZANEGO DO KRAKOWA.** Na podstawie reskryptu województwa krak. magistrat wydał następujące rozporządzenie w sprawie oględzin mięsa wprowadzanego do Krakowa.

Mięso świeże z bydła rogatego, koni, owiec, kóz i świń, wprowadzane do Krakowa w każdej ilości, a przeznaczone do obrotu handlowego bez względu na to, czy posiada pieczęcie i certyfikaty czy nie, podlega ponownym oględzinom weterynaryjnym. Do takiego mięsa zaliczają się także całe bite zwierzęta i podrób z tych zwierząt.

Zwolnione od oględzin jest mięso do 10ciu kg wprowadzone dla konsumcji własnej.

Oględziny odbywać się będą codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt w czasie od 1 kwietnia do 1 listopada w gł. rzeźni miejsk. na Grzegórzkach od godziny 5—9 rano, w hali targowej w Podgórzu od godziny 5—8 rano, zaś w czasie od 1 listopada do 1 kwietnia w gł. rzeźni miejskiej na Grzegórzkach od 6—10 rano, w hali targowej w Podgórzu od godz. 6—8 rano.

Mięso, przywożone koleją i drogą wodną podlega oględzinom weterynaryjnym na dworcu towarowym, ul. Pawia i na stacji Kraków—Grzegórzki.

Mięso przywiezione do Krakowa w innej porze badane będzie tylko w głównej rzeźni miejskiej.

Urzędy akcyzowe na rogatkach pobierać będą od mięsa wprowadzonego do Krakowa oprócz zwykłej opłaty akcyzowej 1 grosz od 1 kg tytułem opłaty za oględziny, nadto zwrotną kaucję w wysokości 5-ciokrotnej opłaty akcyzowej za kwitem depozytowym od mięsa niezaopatrzonego pieczęcią lub certyfikatem pobierać będzie Urząd akcyzowy kaucję równającą się 10-krotnej opłacie akcyzowej.

Zwrot kaucji nastąpi w odnośnym Urzędzie akcyzowym po złożeniu kwitu depozytowego z poświadczeniem, że mięso było poddane oględzinom weterynaryjnym. Rozporządzenie to obowiązuje z dniem 1 marca br. Przekroczenia karane będą surowo przy równoczesnej konfiskacie towaru.

MĄŻ ZABIJA ŻONĘ. Dziś w tut. sądzie okręg. karnym przed trybunałem przysięgłych rozpoczęła się rozprawa przeciwko Antoniemu Łęckiemu, lat 51, dozorcy domu w Krakowie, który w dniu 13 lipca 1924 ugodził tak swą żonę nożem, że ta poniosła śmierć.

Czyn ten stanowi zbrodnię zabójstwa z par. 140, 142 u. k.

Według wyników śledztwa stan sprawy jest następujący: Obwiniony karany kilkakrotnie sądownie za zbrodnię ciężkiego uszkodzenia ciała — wszczynał także kłótnie ze swą żonę Wiktorją, w czasie których porywał się na nią, a nawet ją dwukrotnie pobił w ten sposób, że ta musiała się leczyć w szpitalu. W krytycznym dniu Łęcki, będąc w stanie pijanym wszczął z żoną awanturę, a gdy żona w sposób arogancki mu odpowiedziała, obwiniony pochwycił nóż i ugodził nim tak silnie żonę, że w kilka minut zmarła.

Na rozprawie tłumaczy się morderca stanem zupełnego pijaństwa. Z zeznań świadków powołanych do rozprawy wynika, że obwiniony był wprawdzie podpity, lecz nie w tym stopniu, żeby nie wiedział, co robi.

Trybunał skazał Łęckiego na podstawie werdyktu ławy przysięgłych na 6 lat ciężkiego więzienia z obostrzeniami.

Rozprawie przewodniczył s. o. Pattak, wotowali sędziowie Kaczmarski i Jaworski, oskarżał prok. Stąpor.

(h) **MORDERCA KOPPOLDÓWNY STANIE DZIŚ PRZED SĄDEM PRZYSIĘGŁYCH W KRAKOWIE.** Głośna w lecie ubiegłego roku sprawa zamordowania Natalji Koppoldówny wśród tajemniczych okoliczności nad Wisłą w Grzegórzkach znajdzie dziś epilog w sądzie okręg. karnym w Krakowie. Przed ławą przysięgłych odpowiadać będzie jako sprawca tej zbrodni niejaki Seweryn. Rozprawa potrwa dwa dni.

(h) **ZASĄDZONY ZA KRADZIEŻ SKÓRY.** W wojskowym sądzie okręg. w Krakowie odbyła się wczoraj rozprawa przeciw Józefowi Wołosiańskiemu, szwoleżerowi rokitniańskiemu, oskarżonemu o wyst. z par. 138 kkw., popełniony przez to, że z końcem roku 1923 zatrudniony jak szewc szwadronu, zabrał dla swej korzyści skóry podeszwowe i wyściółki pozostałe mu po wykonaniu robót dla podoficerów. Skóry te skonfiskowała osarżonemu żandarmerja wojskowa. Oskarżony tłómaczył się tem, że były to pozostałości i odpadki, które mu podoficerowie podarowali. — Świadkowie częściowo potwierdzili zeznania oskarżonego, częściowo atoli zaprzeczyli. Trybunał po naradzie uwzględniając nienaganną przeszłość oskarżonego, zasądził Wołosiańskiego na dwa tygodnie aresztu. Przewodniczył rozprawie ppłk. dr Szafrański, oskarżał mjr. dr Nuckowski, bronił oskarżonego dr Leopold Suesser.

——oo——

STANISŁAW COLONNA WALEWSKI rozpoczyna w piątek, 27 bm. w Kolegjum wykładów naukowych (Rynek A-B 39) cykl prelekcyj pt.: Dr Rudolf Steiner i antropozofja.

W SPRAWIE WYKŁADÓW O RADJOTELEFONJI NA PROWINCJI. Zarząd Powszechnych Wykładów U. Jag. w Krakowie w porozumieniu z redakcją dwutygodnika „Radjo dla wszystkich" urządza popularne wykłady o radjotelefonji. Wykłady te odbywają się w dwóch godzinach; na pierwszej przedstawia prelegent w sposób popularny ogólne zasady radjotelefonji i działania poszczególnych części składowych, na drugiej zaś udziela wskazówek jak należy odczytywać szematy połączeń różnych odbiorników, jak się je buduje i nastawia i pokazuje aparat przez niego samego skonstruowany. O ile pozwolą stosunki miejscowe i czas demonstruje odbiór zagranicznych produkcyj muzycznych. — Informacji w sprawie tych wykładów udziela Zarząd Powszechnych Wykładów Uniw. Jag. w Krakowie, ul. Grodzka 53.

ZYGMUNT DYGAT, świetny pianista, wystąpi w Krakowie z jedynym koncertem we środę 4 marca br. i wykona bogaty program, złożony z utworów Beethovena, Bacha, Debussy'ego, Albeniza i Chopina. Kompozycje zamieszczone w programie wzbudzają wszędzie w interpretacji Z. Dygata entuzjastyczny podziw, gdyż mają w tym artyście mistrzowskiego wykonawcę, pianista ten rozporządza bowiem subtelnem, miękkiem uderzeniem, poezją interpretacji, tytaniczną siłą i świetną techniką passażową. Koncert ten stanowić będzie niewątpliwie prawdziwą atrakcję dla melomanów naszego miasta.

RAJ BOLSZEWICKI. We czwartek dnia 5 marca br. wygłosi w Krakowie świetny prelegent, redaktor Tadeusz Hanusz z Warszawy odczyt na temat „W bolszewickim raju", który to odczyt wywoła u nas, podobnie, jak we wszystkich centrach polskich ,żywe zainteresowanie. Bilety są już do nabycia u J. Lipskiego, Sławkowska 8.

KONCERT SELMY HALBAN-KURZ odbędzie się, jak już podaliśmy do wiadomości, nieodwołalnie w niedzielę 1 marca br. Zainteresowanie koncertem jest tak niebywałe, że większa część biletów jest już wysprzedaną, a niektóre kategorje zupełnie wyczerpane.

——x——

Anegdota krakowska.

o wole, świni, ośle i prezydencie Wielgusie.

Doskonałą anegdotę opowiadają sobie krakowscy bajczarze po kawiarniach i restauracjach. Tytuł anegdoty: wół, świnia i osioł i prezydent Wielgus. A treść taka:

Na balu urzędników magistrackich tak sobie ni stąd ni z owąd wyszły trzy domina: świnia, osioł i wół. Ruchy miały pocieszne, świnia churkotała, osioł kwiczał a wół oczywiście ryczał. Publiczność śmiała się do łez, śmiał się nawet prezydent Wielgus. Nagle twarz prezydenta spoważniała, w oczach przebijał się niepokój.

— Czy te cholery tylko nie naśmiewają się z głów miasta. — Jest nas głów niby trzy, — a tu wół i świnia i osioł... — myślał p. Wielgus i zimny pot przy tej kalkulacji oblał prezydenta. Cholery! wyrwało mu się przez zęby.

Mało tego.

Do oblanego potem prezydenta przystąpiła świnia i nuż chrząkać i ryjka głowie miasta podnosić. Twarz prezydenta upodobniła się do buraka. — Niby nic, i p. Wielgus stara się z kimś nawiązać rozmowę, — ale świnia znów lezie w oczy prezydentowi i chrząka jak przed pełnym korytem. Prezydent ucieka w drugi koniec sali, świnia za nim jak za gnojem i chrząka. Prezydent był bliski apopleksji.

— Odejdź pan, bo mogę uderzyć! — syczy w pasji p. Wielgus.

Ale świnia dalej podnosi ryj ku głowie miasta i chrząka. Pan Wielgus uciekł z balu. W nocy śnił mu się jakiś straszny świński kotyljon, któremu on sam przygrywał na jazz-bandzie. Rano kazał prezydent Wielgus wytoczyć ostre śledztwo dla zbadania: kto był osłem, wołem, a przedewszystkiem, kto był... świnią.

Czego to bajczarze krakowscy nie wymyślą?

ŻYCIE GOSPODARCZE.

SYTUACJA W PRZEMYŚLE OBUWNICZYM W KRAKOWIE. Jak nas z Związku Przemysłowców informują w przemyśle obuwniczym dało się zauważyć pewne ożywienie, co tłumaczy się nadchodzącym sezonem wiosennym, oraz z powodu wyczerpania zapasów u kupców. Ceny małopolskich bucików męskich wynoszą około 4 dol., warszawskie są droższe i dochodzą do 5 dolarów. Cena zagranicznych bucików męskich loco fabryka wynosi około 3 i pół do 4 dol., zaś loco miejsce dostawy 5 i pół dolara. Ponieważ kupcy sprzedają trzewiki krajowe w cenie około 28 zł., zatem daje się odczuwać konkurencja zagraniczna.

BYDŁO I MIĘSO.

Katowice, 26. bm. Mięso wołowe 1.80, wieprzowe 1.80, słonina surowa 2.20, słonina wędzona 2.60, cielęcina 1.90, skopowina 1.40. Ceny rozumieją się za 1 kg I gat.

Poznań, 26 bm. Urzędowe sprawozdanie targowe Komisji notowania cen. Spędzono wołów 42, buhai 174, krów 286, bydła 502, świń 1179, cieląt 435, owiec 364, razem zwierząt 2480. Płacono za 100 kg żywej wagi za bydło: pełnomięsiste wytuczone woły od lat 4—7 — 78, młode mięsiste niewytuczone i starsze wytuczone 62—64, miernie odżywione młodsze i dobrze odżywione starsze 52—54. Stadniki: pełnomięsiste wyrosłe najwyż. wartości rzeźnej 68, pełnomięsiste młodsze 60—62. miernie odżywione młodsze i dobrze odżywione starsze 46—48. Pełnomięsiste wytuczone krowy najwyż. wart. rzeźnej do lat 7 — 78, starsze wytuczone krowy i mniej dobre młodsze krowy i jałówki 62—66, miernie odżywione krowy i jałówki 40—46. Średnie tuczone cielęta i najprzedniejsze ssaki 86—90, mniej tuczone cielęta i dobre ssaki 76, liche ssaki 60—68. Starsze skopy tuczne, liche jagnięta tuczne i dobrze odżywione młode owce 58, miernie odżywione skopy i owce 51—52. — Świnie: pełnomięsiste od 120—150 kg żywej wagi 118—120, od 100 do 120 kg żywej wagi 114—116, od 80—100 kg żywej wagi 108—110, mięsiste świnie ponad 80 kg 100, maciory i późne kastraty 90—106. Przebieg targu spokojny, na świnie ożywiony.

GRAM ZŁOTA na dzień 26 lutego 1925 r. — 3.4577 Z (M. P. Nr. 46 z dn. 25. 2. 1925 r.).

GIEŁDA ZBOŻOWA.

Katowice, 26. bm. Notowania zboża niezmienione (jak w sobotę).

Lwów, 26. bm. Na giełdzie transakcje kukurydzą rumuńską, pozatem silna podaż zboża chlebowego, przy słabem zainteresowaniu. Ceny pszenicy słabsze. Tendencja chwiejna, usposobienie spokojne. Pszenica 38—39, żyto małopolskie 29.50—30.50, jęczmień brow. 29—31, przemiałowy 26—27, owies 31—33, kukurydza rumuńska 23—24. Prósz kukurydzy, wszystkie ceny szacunkowe bez transakcyj.

Kraków, 26 bm. Żyto dworskie 67-68 — 33.50—35.50, owies dworski na paszę 33.50—34, targowy na paszę 32—33, siewny 36—37, jęczmień siewny 36—37, na krupy 31—32, siano słodkie okr. krak. 7.50—9.50, koniczyna czerw. atest. 280—310, ziemniaki gorzelniane 6.50—7.00, mąka pszenna 50 proc. okr. kra. 60—61, amerykańska patent 64—65, węgierska 64—64.50; mąka żytnia 65 proc. okr. krak. 50—51, 60 proc. okr. krak. 52—53. Tendencja słaba, ruch minimalny.

GIEŁDA.

Kraków 27 lutego.

Na giełdzie efektów nastąpiło pewne osłabienie kursów wskutek silnej realizacji. Spadły więc przedewszystkiem papiery arbitrażowe z Zieleniewskim na czele.

Ruch w dewizach minimalny przy tendencji słabej.

Na pogiełdziu również tendencja słaba.

KRAKOWSKA GIEŁDA PIENIĘŻNA.

Nowy Jork 5.18 i pół; Paryż 27.20; Wiedeń 7.33 i pół do 7.32 i pół; Berlin 1.23 i trzy czwarte; Amsterdam 207.50.

Akcje. (Cyfry w złotych).	W transakcji:
Bank Przemysłowy	0.39—0.40
Ziemski Bank Kredytowy	0.16
Powszechny Bank Kredytowy	0.08
Bank Związku Spółek Zarobkowych	11.80
Polskie Towarzystwo Handlowe	0.39
Zieleniewski	14.25—14.50
H. Cegielski Poznań	0.70—0.73
Trzebinia żelazo	0.69—0.70
Pocisk	1.30
Parowozy	0.87—0.88
Górka	17.60—17.80
Siersza	5.10—5.20
Tepege	1.90
Polska Nafta	0.69
Azot	0.33
Elektrownia Siersza	0.24
Ćmielów	0.64—0.65
Krakus	1.05—1.08
Chodorów	5.25—5.30
Chybie	6.15—6.30
A. Piasecki	1.95

AKCJE NA POGIEŁDZIU.

Jaworzno drobne 16.75, a 25 — 15.40—15.60; Gazy zachodnie 3.95—3.80; Gazy wschodnie 12.50; Lokomotywy 0.61—0.69; Nobel 2.35—2.30.

GIEŁDA WARSZAWSKA.

Akcje: Bank Handlowy 7.25; Bank Związku Spółek Zarobkowych 11.75; H. Cegielski Poznań 0.75; Parowozy 0.85; Starachowice 2.63; Zieleniewski 14.55; Żyradów 20.00(I), 14.25(II); Spirytus 3.60; Chodorów 5.20; Nobel 2.40; Ćmielów 0.69; Ursus 2.40.

GIEŁDA WIEDEŃSKA.

Kursy papierów polskich w tysiącach koron austr.: Fanto 203; Galicja 1380; Lumen 8; Nafta 165; Schodnica 210; Karpaty 148.9.

GIEŁDA W ZURYCHU.

Zamknięcie giełdy: Paryż 26.70; Londyn 24.76 i pół; Nowy Jork 5.20.7; Belgja 26.10; Włochy 20.95; Hiszpanja 73.70; Holandja 208; Berlin 1.23.8; Wiedeń 73.35; Sztokholm 140.25; Oslo 79.25. Kopenhaga 92.75. Sofja 377.50; Praga 15.40; **Warszawa 100**; Budapeszt 0.72; Białogród 8.40; Ateny 8.20; Konstantynopol 2.75. Bukareszt 2.55; Helsingfors 13; Buenos Aires 196.50.

Koniec części redakcyjnej.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny
ALEKSANDER BŁAŻEJOWSKI.



ADMINISTRACJA OTWARTA od godziny 9—12 w południe i od godziny 4—7 wieczorem.

OGŁOSZENIA

Drobne ogłoszenia dla poszukujących — pracy — **50 gr.**



L. 106. B. a.
925.

Kraków, dnia 25 lutego 1925 r

PRZETARG.

Gmina miasta Krakowa ma zamiar wykonania dwóch baraków murowanych dla bezdomnych przy placu targowym w Półwsiu Zwierzyniec i naprzeciwko cmentarza przy ulicy Rakowickiej.

Na wykonanie kompletne powyższej budowy rozpisuje się licytację ofertową z terminem do dnia 10 marca 1925 roku, godzina 12-ta w południe.

Plany, warunki są do przejrzenia w oddziele budowli gminnych Magistrat, schody IV, II piętro, drzwi l. 27, gdzie się udziela wszelkich wyjaśnień.

Wadjum na powyższą robotę wynosi 1 proc. sumy oferowanej, którą to kwotę należy złożyć w Kasie miejskiej.

Magistrat stoł. król. miasta Krakowa. 2101

DROBNE OGŁOSZENIA

PIESEK rasowy Pinczer, ładny, mądry do sprzedania: Zielona 18 oficyny, parter. 2103

DJETYCZNE OBIADY domowe na miejscu i do menażek, ul. św. Tomasza 15, III p. na lewo. 2033

PIERWSZORZĘDNEGO trio (fortepjan, skrzypce, cello) poszukuje kawiarnia w Poznańskiem od 1 marca br. — Warunki korzystne. Zgłoszenia: Ostrów, skrytka pocztowa 47. 108

KAMIENICĘ w Poznaniu lub w Gdańsku na głównej ulicy, stosowną na skład bławatny kupię. Zgłoszenia z podaniem ceny i wpłaty uprasza Bazar Polski, Bydgoszcz, Długa 59. 114

SPRZEDAM mój dobrze zaprowadzony skład kolonjalny i delikatesów przy bardzo ożywionej ulicy, w mieście powiat. i garnizon. Zgłoszenia Poste restante Krotoszyn B. 20. 115

RZĄDCA do większego majątku, niedaleko Warszawy, z większym ogrodem handlowo-warzywnym potrzebny od 1-go kwietnia na procenty od dochodu. Oferty z odpisami świadectw pod „Doskonały rolnik" do Admin. „Gońca Krakowskiego". 200

DO SKŁADU akcesorji i części samochodowych w Warszawie potrzebny inżynier lub technik z praktyką handlową w tej branży i znajomością rynku; język niemiecki obowiązkowy, francuski lub angielski pożądany. Oferty szczegółowe z curriculum vitae, odpisami świadectw i wysokością wynagrodzenia do Admin. „Gońca Krakowskiego". 201

50.000 złotych pod zabezpieczenie hipoteczne na domu w okolicy placu Teatralnego na 6 miesięcy poszukiwane. Wynagrodzenie 1.500—2.000 zł miesięcznie z góry. Oferty pod „Zaraz" do Adm. „Gońca Krak.". 202

POKÓJ umeblowany, z oświetleniem elektrycznem, osobnem wejściem i obsługą do wynajęcia. Kraków, Studencka 7 (parter-front) 6—7 godz. 59

APTEKARSKIEJ siły pomocniczej z znajomością defektury, taksacji recept i biegłej w sprzedaży odręcznej, z podaniem referencji i pretensji przy wolnym stole i mieszkaniu poszukuje Z. Cesielski, apteka w Śmiglu. 109

BLONDYNKA niebieskooka, bardzo miła i inteligentna, pragnie poznać mężczyznę szlachetnego, wykształconego, na stałem stanowisku. Zgłoszenia przyjmuje Administracja „Gońca Krakowskiego" pod „Niebieskie oczy". 51

APTEKARSKA siła pomocnicza z kilkoletnią praktyka, obeznana z wszelką pracą aptekarską, poszukuje posady od 15. IV. br. Zgłoszenia „Goniec Krak." r. 5950. 103

Krakowska Drukarnia Nakładowa w Krakowie pod zarządem J. Borkowicza.